Nr 176. Kraków 30 Października Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie raz o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niezesone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad 2 złr.
„ „ od 1go Listopada do końca kwartału . . . 3 złr. 40 c.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryjackiem za miesiąc Listopad 2 złr. 25 c.
Od 1go Listopada do końca kwartału tj. do 31go Grudnia 4 złr.

Kraków 29 października.

„Zapominasz pan, że nie ma przepaści, którejby polityka zapełnić nie zdołała“ — rzekł Cesarz Francuzów w początkach swego panowania do pewnego dyplomaty niedowierzającego, aby między nim i Anglią mogło przyjść do przymierza. Wyrazy te wolno przypomnieć sobie w chwili, gdy nie ma już wątpliwości, że Napoleon III spotkał się z Aleksandrem II w Nicei.

Że Francyę od Rosyi dzieliła w roku przeszłym przepaść, o tem dowiedziała się Europa z ust samego Napoleona w d. 5 listopada. Nie wchodzimy w to, jakich rozmiarów była ta przepaść, dość że monarcha francuski uważał ją za dość wielką, aby dzieliła Francyę od Rosyi i aby powstrzymała następstwa wypływające ze stosunków przyjaźni, jakie oba mocarstwa poprzednio łączyły. Oczywistą jest rzeczą, że nic innego prócz polityki nie było zdolnem zapełnić tej przepaści, a przynajmniej ją zmniejszyć przez ciąg jednego roku, jaki niebawem od mowy listopadowej upływa.

Polityka ta wywiązała się, jak mniemamy, właśnie z myśli w mowie 5go listopada zapowiedzianej, a było nią wezwanie na kongres. Europa odrzuciła kongres, ale pamiętna postawionej alternatywy: „Kongres albo wojna“, nie poprzestała na odmowie. Z jednej strony chciała dać poznać, że czuje się na siłach rozwiązywania spraw bieżących bez udziału Francyi, i na to jej posłużyła wojna duńska; z drugiej zaś przez zjazdy w Poczdamie, Kissingen i Karlsbadzie ukazała możność zawarcia potrójnego przymierza. Była to dawna polityka odosobnienia Francyi; a Anglia, odrzuciwszy kongres najkategoryczniej ze wszystkich mocarstw, może pomimowolnie tym razem znalazła się do niej wmięszaną.

Z nieudaną spokojnością przypatrywał się tym usiłowaniom politycznym Cesarz Francuzów, zamknąwszy się w tem co nazwał: *inertia-sapientia*. W końcu, na ową politykę dążącą do odosobnienia Francyi, odpowiedział konwencyą 15go września. Jednym pociągiem pióra rozdzielił mocarstwa europejskie: po jednej stronie te co uznały królestwo Włoskie, po drugiej te co go nieuznały. Postawił kwestyę, w której jedne i drugie nie mogły zajmować jednakiego stanowiska. Odległy termin zakreślony dalszym w tej sprawie wypadkom, nie zakłócał pokoju, nie zmuszał żadnego państwa do wystąpienia, ale w każdym razie ukazywał sytuacyę, w której odosobnienie przestało Francyi zagrażać.

Nie wystarczało to jednak jak się zdaje Napoleonowi III. Stan zdrowia Cesarzowéj Eugenii wymagał jéj pobytu w Schwalbach. Odwiedziny jéj przez Imperatora Rosyi zniewalały niejako Cesarza Francuzów do wywzajemnienia się Imperatowéj Maryi za jéj do Nicei przybyciem. Aleksader II towarzyszył małżonce swojéj; nastąpiło więc spotkanie się dwóch Cesarzów. Zjazdem w Nicei odpowiedział Napoleon na zjazdy tegoroczne w Niemczech. Polityka mająca na celu odosobnienie Francyi, zniweczoną została nietylko w przyszłości przez konwencyę wrześniową, ale i w teraźniejszości przez zjazd w Nicei.

Pozostaje więc tylko pytanie: jak dalece owa polityka, którą w kilku rysach przedstawić próbowaliśmy, zapełni przepaść dzielącą Francyę od Rosyi? Zależeć to będzie od myśli napoleońskiéj, któréj nigdy nieośmielamy się przesądzać. Czy w obecnym zjeździe Cesarz Francuzów ma tylko na oku sytuacyę, że tak powiemy, polityczną, czy też dalsze żywi widoki? Stósownie do tego, zjazd będzie tylko porozumieniem, lub też stanie się podstawą dla dalszéj polityki, któréj ostatniem słowem byłoby przymierze. Mniemamy, że się skończy na pierwszem, ale powtarzamy, że tylko następstwa mogą dać tu odpowiedź. Cokolwiek bądź, nie omylimy się, przytaczając w końcu, tak jakeśmy zaczęli, słowa napoleońskie. Napoleon III będzie w Nicei, „przedewszystkiem Cesarzem Francuzów“. Wszelkie domysły na téj sferze ograniczyć należy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 października.

— *r.* Wiadomości o ostatnim zwrocie kryzys ministeryalnej, o których wczoraj donosiłem, jako o nie bezwarunkowo pewnych, potwierdzają się przecież w całej swej treści. W południe rozstrzygło się ustąpienie hr. Rechberga, a w ciągu południa opowiadano o tem różne wieści; ale ponieważ podobne pogłoski pojawiały się z równą pewnością już kilkanaście razy od czasu pierwszej wiadomości o zajść mającej zmianie gabinetowej, przeto nie wierzyłem w ich prawdziwość a nie chciałem podawać wam więcej niepewnych wiadomości. Dopiero po odejściu poczty miałem sposobność zaczerpnąć wiadomości z całkiem pewnego źródła i doniosłem ją wam telegrafem.

O najbliższych następstwach zaszłej w gabinecie zmiany nie można dotąd nic jeszcze powiedzieć; dyplomatyczne przymioty i polityczne przekonania świeżo zamianowanego ministra nadto mało są jeszcze znane, aby módz utworzyć sobie zdanie o jego przyszłem działaniu. W ogólności zaś panuje tu zdanie, że hr. Mensdorf hołdować będzie liberalniejszej zasadzie aniżeli hr. Rechberg, i że nie do tego stopnia, co ten „potomek 128 przodków“ podnosić będzie zasadę arystokratyczno-legitymistyczną. Bliskie pokrewieństwo hr. Mensdorfa z angielską królewską rodziną i z rodziną koburską, przyjaźń z królem belgijskim a przedewszystkiem serdeczne stosunki z ks. Ernestem Koburskim, stanowić mają w tym względzie rękojmię. Ale o tem, aby pokrewieństwo z królową Wiktoryą zabezpieczało przymierze z Anglią, co podnosiły niektóre naiwne dzienniki, o tem ludzie politycznie o zdrowych zmysłach wcale nie myślą. Wkrótce zapewne będzie można więcej coś powiedzieć o nowym ministrze, gdyż przy dzisiejszym stanie rzeczy minister spraw zagranicznych nie będzie mógł długo urzędować bez stanowczego oświadczenia się na tę lub owę stronę. Zasługuje obecnie na pewną uwagę ta okoliczność, że hr. Mensdorfa wymieniono po raz pierwszy, jako ministra spraw zagranicznych przeszłego lata, kiedy ks. Ernest Koburski popierał tu czynne wdanie się Austryi w sprawę niemiecką, i że dziś jeszcze w kołach wcale niesangwinicznego usposobienia ani też sprzyjających wojskowemu i arystokratycznemu mężowi stanu panuje zdanie, że zjazd frankfurcki w sierpniu przeszłego roku doprowadził byłby do całkiem innych rezultatów, jeżliby podług życzenia ks. Ernesta Koburskiego, wtedy już hr. Mensdorf zastąpił był hr. Rechberga.

Z ustąpieniem hr. Rechberga skończyła się zapewne na chwilę kryzys ministeryalna; ale skoro się zbierze Rada państwa, to zapewne przyjdzie kolej na p. Plenera, którego kłopoty są coraz większe a niepowodzenia coraz liczniejsze. Tak np. w ostatnich dniach spotkał go nieprzyjemny przypadek w skutek bankructwa amsterdamskiej bankierskiej firmy Mendla, swojego ponfnika, który miał wypłacać w Holandyi austryackie kupony i w depozycie miał u siebie znaczną ilość losów z 1864 roku.

Jako przyszłego namiestnika i dowodzącego jenerała w Galicyi wymieniają fmp. Schmerlinga, brata ministra stanu.....*)

Wrocław 27 października.

† Prasa feodalna stale zapewnia, że polityczny stosunek Prus do Austryi jest jak najprzyjaźniejszy, a jeżeli w kwestyi handlowo-celnej zachodzą jeszcze pewne nieporozumienia, takowe znikną, skoro Austrya oświadczy, że przyznane jej przez Prusy prawo do połączenia się w każdym dogodnym dla niej czasie ze Związkiem celnym nie będzie jej bynajmniej upoważniało do czynienia wolnemu tegoż ruchowi i rozwojowi jakichkolwiek przeszkód. Jest to koncept prasy feodalnej niemający sensu, bo sprowadzający znaczenie takich wzajemnych umów do zera. Coby Austryi było po takiej umowie, któraby jej nie dawała prawa do zaniesienia najmniejszej remonstracyi przeciw takim nawet postanowieniom Związku celnego, któreby jej na zawsze zamykały wstęp do niego. Jeżeli Austryi na seryo o przyszłe połączenie się ze Związkiem celnym chodzi, musi jej chodzić i o stopniowe zmniejszanie trudności, które połączenie się to czynią dziś jeszcze niemożebnem. Jakież więc znaczenie miałaby umowa, któraby z góry zamykała wszystkie drogi do pracowania w tym kierunku? Rachuby polityczne prasy feodalnej rozwinęły się i tą razą z faktycznym stanem rzeczy i z wymaganiami prostego rozsądku. Unia handlowo-celna, wprowadzona przez Austryą od tak dawna na scenę polityki niemieckiej, jest w przekonaniu tutejszych ludzi biegłych, jak na teraz, frazesem, utopią, a zatem nie jest nawet skutecznym środkiem agitacyi politycznej w Niemczech, jak się to teraz wyraźnie okazało. Urzeczywistnienie jej zdaje się leżeć w równie dalekiej przyszłości, jak urzeczywistnienie jedności politycznej Niemiec.

Uwaga publiczna zwrócona jest w tej chwili w wyższym daleko stopniu, niż na powyższe kwestye, na rezultat widzenia się p. Bismarka z Cesarzem Napoleonem i zjazdu tegoż z Cesarzem Aleksandrem. Skutki wypadków tych nie zadługo zapewne wyjdą na jaw. Przedmiotem odbytych narad nie mogło być nic innego, jak sprawy stojące na porządku dziennym ogólnej polityki europejskiej. Z pierwszego kroku uczynionego na polu którejkolwiek z nich przez Prusy i Rosyą będzie można poznać, jaki mniej więcej rezultat miały wspomniane narady. Do tej chwili nie mamy żadnej danej, na którejbyśmy mogli oprzeć polityczną doniosłość ich w jednym lub drugim kierunku. O tyle prasa feodalna ma racyą, twierdząc, że stosunek Prus do Austryi jest jak najprzyjaźniejszy. Czy będzie miała racyą jutro, pojutrze, to inne pytanie. Nie idzie za tem, aby stosunek ten zmienił się od razu na nieprzyjazny lub nieprzyjacielski. Prusy i Austrya mają dość znaczną liczbę wspólnych interesów, które, nie mówiąc już nawet o sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, zmuszają oba państwa do traktowania się nawzajem, nawet w rywalizacyi, z pewną względnością i ostrożnością. Ale mimo to, może się zerwać ten właśnie węzeł dotychczasowego porozumienia, który był konieczny do utrzymania możności większego jeszcze zbliżenia się trzech mocarstw północnych. Wielu mniema, że ten węzeł już jest zerwany, i wskazuje na dowód samę możność konferencyj p. Bismarka i Cesarza Aleksandra z Cesarzem Napoleonem.

P. Bismark ma jutro powrócić. W przyszłą środę ma przybyć Cesarz rosyjski, ale tegoż dnia ma udać się w dalszą podróż. W Berlinie nie będzie więc już zapewne żadnych narad. Nie wiem, czy z tego powodu będzie można wnosić, że i Rosya i Prusy nie są w zupełnej ze sobą zgodzie, i że narady z Cesarzem Napoleonem nie miały tego samego celu. Jeden z dzienników niemieckich poruszył już przed kilku dniami myśl podobną. Trudno przypuszczeniu takiemu dać wiarę, dopóki p. Bismark jest pierwszym ministrem pruskim.

Prasa pruska mocno się zajęła losem Lauenburga. Macie racyą, że to co *Nordd. Allg. Ztg* o nim pisze, bardzo przypomina bajkę o lisie i winogronach. Dodać jednak można, że te winogrona dojrzeją i nie będą wisiały tak wysoko. Tak samo i z Księstwami nadelbiańskiemi stać się może, mimo powołania się organów ministeryalnego na prawo współposiadania ich przez Austryą. Wszystko dziś zależy od najbliższej konstelacyi w ogólnej polityce europejskiej. Punkt ciężkości przyszłego ruchu jeszcze nie znaleziony.

*) Szanowny Korespondent nie weźmie nam za złe, żeśmy wiadomości jego tyczącej się kraju naszego w obecnych stosunkach nie umieścili. P. R. Cz.

Paryż 26 października.

Cesarz opuścił dziś Saint-Cloud po radzie ministrów i udał się do Nicei. Cesarz przepędzi dzisiejszą noc w Lyonie, jutro będzie w Tulonie i po zwidzeniu tego portu ma udać się pojutrze na jachcie „Orzeł“ pod eskortą floty do Nicei. Mówią jako o rzeczy naturalnej, że Aleksander II odda Cesarzowi rewizytę i że uda się w tym celu do Compiègne, ale dwór ma się przenieść z St. Cloud dopiero około 10 listopada, a nie zdaje się, aby Aleksander II tak długo we Francyi pozostał. Czy odpowiedź Aleksandra II na list przesłany przez jenerała Fleury była zadawalniającą? Czy widzenie się monarchów w Nicei będzie miało znaczenie polityczne? Zdania nie są jeszcze ustalone, ale udanie się króla belgijskiego do Nicei zdaje się być za ostatniemi przypuszczeniami. Król Leopold miał być wtajamniczonym w widoki kongresowe Napoleona III. Bismark jest od wczoraj w Paryżu, widział się on z Cesarzem w St. Cloud dwa razy i był także np. Drouyn de Lhuys onegdaj, a wczoraj z ministrem francuzkim u hr. Goltza. Baron Budberg, po przywiezieniu swych państwa do Nicei, przybył do Paryża, widział się z Cesarzem Napoleonem i potem powrócił do Nicei. Cesarstwo rosyjscy żyją swobodniej w Nicei, bo miasto to, bez koloru politycznego, jest z interesu kosmopolitycznem. Batalion gwardyi strzelców, który jest w Nicei, odbył przed Aleksandrem II dwugodzinną rewią. Batalion ten jest dowodzony przez szlachcica ex legitymistę, lubiącego życie dworskie. Przyjazd Aleksandra II wprawił całą Francyą w rodzaj osłupienia. Nikt o tem nic nie mówi i nie pisze. Wszyscy widzą, że Cesarz chciałby się wywinąć z trudności za pomocą kongresu albo przymierza z Prusami i Rosyą, ale czy na to zgodzi się Aleksander II? Jeżeli Cesarz tego nie otrzyma, musi się rzucić w przeciwną kombinacyą. Wiedzą to *Gazeta Moskiewska*, *Inwalid Rosyjski* i *Gołos*, dążące do odbudowania śgo przymierza.

Aleksander II obdarzył jenerała Fleury orderem śtej Anny.

Obrady parlamentu turyńskiego odbywają się spokojnie. Napoleon III, mający zwyczaj zajmowania się jednym przedmiotem, ma oko zwrócone głównie na Turyn, i widać to z dzienników rządowych. W papierach złożonych w Izbach turyńskich znajduje się kopia instrukcyi rządu włoskiego i odpowiedzi p. Nigra. Rząd zakazał panu Nigra zrzec się Rzymu jako stolicy, i stosując się do tego, p. Nigra zobowiązał się jedynie w imieniu Włoch nieużywania przeciw Rzymowi „środków gwałtownych.“ Z ostatnich wyrazów każdy może wyprowadzić możebną zgubę papieztwa, ale może się bardzo omylić. Szukając tranzakcyi, Cesarz musiał mało baczyć na wyrazy a dążyć do rzeczy. Cesarz nie opuści i nie może opuścić Rzymu, bo wie, że stronnictwo katolickie we Francyi jest bardzo silne. Stronnictwo to, przykładnie pracowite i rozumiejące potrzeby wieku, trudni się edukacyą ludu i wszystkiemi potrzebami kraju, i na tem oprze on swą potęgę. W Paryżu dwie trzecie dzieci uczy się w jej szkołach. Kiedy gruby materyalizm grasuje w zachodniej stolicy, serca wzdychają do czegoś duchowego, to jest do religii, szczególniej serca klasy robotniczej. Nikt temu nie uwierzy, ale rzeczą jest autentyczną, że przedmieście śgo Antoniego posyła swe dzieci nie do szkółek świeckich, lecz duchownych. Tajników przyszłości nikt przewidzieć nie może, ale, jak na dziś, pewnem jest, że Napoleon III stara się o utrzymanie samoistności Rzymu. Pod tym względem doktryna jego jest wyrobiona i dzieli ją wielu francuzkich prałatów, mianowicie arcybiskup Morlot. Papieztwo pozbawione szerokich posiadłości świeckich, może być duchowo silniejszem.

Przybył do Paryża lord Granville i widział się z Cesarzem. Lord Clarendon jest jeszcze we Włoszech.

Nowi ambasadorowie francuzcy wyruszają na miejsca swego przeznaczenia po powrocie Napoleona III z Nicei. Książę Montebello, były ambasador udał się dziś do Nicei dla pożegnania się z Carem.

Paryż jest zupełnie głuchy, i jakem powiedział, osłupiały. Przyjazd monarchów do Francyi pochlebia jego miłości własnej; ale rzeczywistość stoi przed jego oczami. Giełda nie wyszła z niespokojności. Chciałaby ona, aby Cesarz zajął się jedynie dalszem podniesieniem bogactwa Francyi, ale nie spostrzega, że dzisiejsze bogactwo kraju nie znajduje pewnej podstawy. Patrzę od r. 1851 na postęp materyalnej cywilizacyi Francyi i wyznaję, że zaczynają mieć do niej odrazę. Cywilizacya materyalna prowadzi do upadku uczuć i charakterów.

Szwedzi bawiący w Paryżu, a z którymi lubię obcować, są zafrasowani. Jeżeli Europa nie weźmie innego obrotu, stanowisko Szwecyi, po tem co się stało w Danii, może być niebezpiecznem. Wszystko, co dotyczy losu Polski, obchodzi Szwecyę, jak po r. 1772. Artykuły p. Geffroy o Gustawie III i dworze francuskim, ogłoszone w *Revue des deux Mondes*, są ciekawe, bo zajmują wyjątki z korespondencyi z r. 1772 znajdujących się w archiwach szwedzkich a dotąd nieogłoszonych. Z tych korespondecyj pokazuje się, że Wolter pragnął coup d'Etat w Polsce, i kiedy na to się nie odważono, oświadczył się za rozbiorem. W korespondencyach tych znajduje się ciekawy list hrabiny d'Egmont do Gustawa III (1go października 1772), w którym czytam następujące wyrazy: „Imaginez, que ces malheureux Polonais (Konfederaci barscy) ne se sont rassemblés que sur les promesses les plus positives de la France: j'ai vu moi même (daignez ne pas le repéter) les promesses les plus positives de secours à la confédération, ecrites de la propre main de votre roi et de celle de m. d'Aiguillon.

Kraków 29 paźdz. J. C. Mość nadał radcy szkolnemu Dr. Jędrzejowi Macherowi w Krakowie w uznaniu jego doświadczonego zachowania się i szczególniejszych usług krzyż kawalerski orderu Franciska Józefa.

Również zamianował Cesarz Jmć dotychczasowych zastępców radców szkolnych, dyrektora gimnazyalnego Dra Ambrożego Janowskiego i komisarza obwodowego Jakóba Kulczyckiego rzeczywistymi radcami szkolnymi.

Wiedeń 28 października. *Wiener Ztg* ogłasza w urzędowej części następujące własnoręczne pisma JCMości:

Kochany hr. Rechberg. Widzę się spowodowanym uwolnić Cię w łasce na Twą prośbę z posady ministra Mojego domu i spraw zagranicznych i mianować Cię przy tej sposobności, w uznaniu Twoich wieloletnich, wiernych i z szczególniejszem poświęceniem się w trudnych okolicznościach oddanych usług, kawalerem Mojego orderu złotego runa.

Zresztą doprowadzisz do końca bliskie ukończenia układy pokojowe z królestwem duńskiem i podpiszesz dokument pokojowy.

Szenbrun 27go października 1864.

Franciszek Józef w. r.

Część literacko-artystyczna.

Z Florencyi.

23 października.

Kiedy ze wszystkich stolic europejskich drukujecie korespondencye, nie odmawiajcież miejsca pismu z nowo zarządzonej przez Francyę stolicy Włoch. Wprawdzie nowości politycznych nie przynoszę wam tą razą, słowo bowiem „stań się“ już wyrzeczone, ale stolica jeszcze się nie stała i jak to bywa ze wszystkiemi wszechmocnościami ludzkiemi, może się nie stać, jeżeli na wiosnę, jak to wszyscy przewidują, wyniknie wojna, której jak i procesu *dubius est eventus*; jeszcze machina państwa nie funkcyonuje we Florencyi, jeszcze jak dotąd całe życie tego miasta ogranicza się na handelku na małą skalę i kopiowaniu nieustającem obrazów, a mianowicie Fra Angelico, który, nawiasowo mówiąc, jest dziś bardzo poszukiwany nie dla tych wartości, o jakich wy myślicie, ale dla złotego tła, które więcej nad wszystko cenią dzisiejsi znawcy. Z tych i tym podobnych względów niepodobna mi zdobyć się na szczegóły polityczne i zmuszony jestem ścieśnić się do tych drobnych wypadków, z których składa się życie ludzkie, a które przemijają niespostrzeżone, jeżli ich korespondencya jakiego dziennika uwadze publicznej nie poda (sic).

Przysłowie nasze powiada: że bliższa koszula ciała jak sukmana, to znaczy, że korespondenta waszego więcej obchodzi los jednego Polaka, niżeli uchwała przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi, i dla tego zaczynam od swoich.

Lady Morgan o Neapolu powiada: że kraj ten zostaje od bajecznych czasów pod opieką Merkurego, bożka kupców i złodziei, na które to zdanie godząc się najzupełniej, pozwalam sobie rozciągnąć państwo kulawego bożka aż do Bolonii a od Bolonii do Medyolanu i granicy Szwajcarskiej ku Belinzonie, gdzie następujący w tych dniach zdarzył się, zresztą bardzo zwyczajny, wypadek.

W dyliżansie przebywającym ze Szwajcaryi granicę włoską znajdowało się dziewięć osób, między któremi artysta Polak, znany z prac swoich jako malarz fresków w Warszawie w gmachu Towarzystwa rolniczego, Aleksander Zieliński. Podróżni zasypiali snem słodkim, marząc o bliskiem przybyciu do Lugano i Medyolanu, kiedy nagle brzęk szyb potłuczonych budzi ich ze snu, i oto dwunastu zbójców (liczba kabalistyczno-zbójecka, ale podług opowiadania Zielińskiego właściwie tylko pięciu) jeden po drugim lecąc za dyliżansem zagląda do wnętrza z wrzaskiem: stój albo was wystrzelamy jak kaczory; postylion jednak zacinał konie i pomykał dalej, pokąd jeden z rozbójników, raniwązy go wystrzałem, z kozła nie zwalił i nie zatrzymał pojazdu, a nota bene w czasie tej gonitwy syn medyolańskiego bankiera nazwiskiem Letuada, dość odważny jak na Włocha, dał ognia z rewolweru do napadającej bandy. Jak skoro przeto deliżans się zatrzymał, rozbójnicy zażądali przedewszystkiem wydania owego podróżnego, który strzelił, grożąc śmiercią konduktorowi, jeżliby go zataił; wystraszony konduktor Niemiec z płaczem na kolanach wskazał nieszczęśliwą ofiarę, i natychmiast też wyciągnięty ów młody bankier z pojazdu zamordowany został wystrzałem z pistoletu, który mu do boku jeden ze zbójców zaaplikował tak dobrze, iż nieszczęśliwy padł na ziemię i tylko przy miesiącu było widać, jak się jego długie włosy podniosły i opadły. Zielińskiego zbójcy obdarli z pieniędzy, zegarka, wekslu i pasportu, dokonywając tej operacyi arcy niedelikatnie, ile że jak się wyraża Zieliński, przez kilka godzin po wypadku czuł on zimno lufy pistoletowej przyłożonej sobie do czoła. Innych podróżnych oporządzili podobnież. Poczem nakazawszy zatrzymanie się dyliżansu przez godzinę, który to przeciąg czasu potrzebny im był do oddalenia się od miejsca dokonanej zbrodni, pierzchli w góry odziani malowniczo jak na obrazie Verneta w płaszcze, kapelusze z piórami, maski, uzbrojeni w noże, pistolety i rusznice o szerokiem gardle— góry, księżyc, przepaście, człowiek konający przed dyliżansem, słowem że niczego nie brakowało, nawet artysty do malowania obrazu, ale temu wówczas bynajmniej nie przyszło do głowy zachować sobie w szkicu ten widok zajmujący.

W cztery dni po tem zdarzeniu policya szwajcarska ułowiła rozbójników na jeziorze przepływających się na stronę włoską, a z ich zeznań doszli i do naczelnika bandy, farbiarza z Medyolanu, nazwiskiem Gianotti Azioli, którego aresztowano i pieniądze w części odebrano, a następnie jeżli zbójcy nie uciekną, prawo coś o nich wyrzecze.

To jeden fakt, a dalej i dalej rozbójnik, ale ten wieczny, na którego niema sprawiedliwości, śmierć, która krząta się pomiędzy nieliczną gromadką Polaków we Florencyi.

W poniedziałek, tydzień temu, z ulicy *Larga* a dziś *Cavour*, przeniesiono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zacnego młodzieńca Jana Zaleskiego z Wołynia, który przybywszy tu z Konstantynopola po czterdziestodniowej chorobie na suchoty galopujące, życie zakończył; zgon jego był tak piękny, że nietylko przyjaciół współziomków, ale i Włochów gospodarzy domu uczuciem uwielbienia przejął. W dniu zgonu czując zbliżającą się ostatnią chwilę, kazał sobie podać lustro i długo wpatrując się we własne rysy, jako sam lekarz, poznał że mu niewiele już do życia pozostaje; oddając więc lustro, zażądał jak najprędszego przywołania spowiednika, a po wyspowiadaniu się prosił o modlitwy, a kiedy je kobiety polskie odmawiać zaczęły, powtarzał: „śpiewajcie, śpiewajcie, tak mi dobrze;“ i z tym wyrazem zasnął na wieki; — szczęśliwy, kto w chwili zgonu wyrazy takie wymawia.

We Florencyi jest zwyczaj płacenia za meble i pościel, na której zmarły leżał, ale tą razą gospodarze nic przyjąć nie chcieli, oświadczając: że dla nich będzie błogosławieństwem bożem, że w ich domu święty człowiek umarł. Tego samego dnia wieczorem rodacy odprowadzili ciało na smętarz miejski do wspólnego dołu.

Po Zaleskim jeszcze dym pochodni się nie rozwiał, a oto drugi spowiada się na śmierć i testament ostatniej woli swojej spisywać każe, Karol Markoni, syn architekta z Warszawy, przed kilkunastu dniami tu przybyły, młodzieniec pełen zdolności i niepospolitych przymiotów duszy, którego jako artystę a mianowicie w rodzaju alfresko nielada kto zastąpi. Od lat 3ch zapadając na piersi, wybrał się ostatecznie do Włoch z żoną na zleżeniu i dwojgiem dziećmi, i właśnie w chwili, kiedy mu się trzecie dziecko urodziło, do stancyi jego wszedł przywołany kapłan, mający go na wieczną drogę przysposobić.

W tej chwili przynoszą mi wiadomość, że Karol Markoni kończy, niechże więc kończy się i ta korespondencya zaiste niewesoła.

P. S. Pisząc o Florencyi, możnaby donieść: że naśladując Paryż jak i inne miasta i miasteczka Europy, Florencya rozwala na łeb na szyję swoje stare piękne gmachy dla rozszerzenia i tak dość szerokich ulic. Waryactwo to wszakże pojmuje się w wieku kołowaciny owczej, która koronuje Prudona, fabrykuje albumy z pieczątek pocztowych i krzyczy „Ohe Lambert“.

T. L.

Kochany hr. Mensdorff. Mianuję Cię Moim ministrem cesaskiego domu i spraw zagranicznych.

Szenbrun 27go października 1864.

Franciszek Józef w. r.

Zmianie tej gabinetowej poświęcają dzienniki wiedeńskie uwagi w artykułach wstępnych, które tu w treści powtórzymy.

Półurzędowe organa, jak *W. Abendpost*, *Gen. Correspondenz* i *Botschafter* milczą. Również nie odezwał się jeszcze organ p. Kurandy *Ost D. Post.* Z dzienników mających bliższe z rządem stosunki wspomniała o rzeczonej zmianie *Const. öster. Ztg.* Wylicza ona główniejsze chwile w urzędowaniu hr. Rechberga, a mianowicie: posiedzenia wzmocnionej Rady państwa, dyplom październikowy, zawarcie pokoju z Francyą, przymierze z Prusami i pokój z Danią, który będzie jeszcze dziełem hr. Rechberga. Przyznawszy, że wiele w tem jest materyału do ocenienia i do uwag, jednak rozważa *Oester. Ztg* wszystko, chociaż do przeszłości należące, ale zawsze jeszcze zanadto świeże, nadto pomieszane z codziennem życiem, tak że trudno sądzić o tem przedmiotowo.

Co do przyszłości *Oesterr. Ztg* nie mniema, aby zmiana osób pociągnęła za sobą zmianę systemu nie tylko, że sytuacya temu nie sprzyja, lecz i dla tego, że inni ministrowie pozostają w gabinecie, a książę z krwi cesarskiej nadal stoi na czele gabinetu. Zresztą i stosunki do państw europejskich rozwijają się w sposób najprzyjaźniejszy.

N. f. Presse daje charakterystykę ustępującego ministra i jego polityki. Według niej hr. Rechberg jest człowiekiem rozumnym i grzecznym i przystępnym ministrem, ale zbywało mu na jasnej woli, niezłomnej stałości przekonania i energii do bezwzględnego przeprowadzenia swego przekonania. Jako mąż stanu, jest on eklektykiem; dla niego istnieje tylko dziś, o jutro nigdy się nie troszczył. Chwilowy pomyślny skutek wydawał mu się wystarczającym na zawsze. Zapomniał z jakimi graczami miał do czynienia; do Napoleona, Palmerstona przyłączył się w końcu i p. Bismark.

W polityce hr. Rechberga samodzielniejszym czynem wydaje się zjazd frankfurcki, ale brak energii i poprzedniego obliczenia się z możliwemi kombinacyami zniszczył śmiało rozpoczęte dzieło. Z frankfurckiego zjazdu przerzucił się hr. Rechberg w drugą ostateczność, w przymierze z Prusami. Odstąpienie Austryi od własnych tradycyj w sprawie polskiej, przewaga Prus w szlezwicko-holsztyńskiej, a wreszcie klęska w handlowo-politycznej, były skutkiem pierwszego niepowodzenia. Politykę włoską byłego ministra charakteryzuje upór i pogląd ciasny. Po wrześniowej konwencyi hr. Rechberg pominął Turyn a w Paryżu ofiarując zrzeczenie się stypulacyi zuryskiego traktatu mniemał, że uzyska porozumie się z Francyą a uniknie konieczności uznania Włoch. Tymczasem krok ten nie doprowadził do niczego; Francya grzecznie odmówiła, a polityka hr. Rechberga nie miała już żadnego wyjścia.

Hr. Rechberg objął tekę 17go maja 1859 r., zatem w czasie bardzo przykrym, dziś także w czasie zawikłanym oddaje ją następcy. Między tym początkiem i tym końcem, powiada *N. fr. Presse*, nie leży wieniec wawrzynowy.

Presse powiada, że kiedy hr. Rechberg ustępuje, to można przypuszczać, że mu się nie udało pozyskać mocnego i bezpiecznego punktu oparcia w zachwianem położeniu europejskiem. Jeżliby tak było, to mści się na niem jego nagłe odstępstwo od mocarstw zachodnich w lecie przeszłego roku i jego słabość dla p. Bismarka. Przy tej sposobności okazuje się także, iż w Kisindze i Karlsbadzie Austrya nie wielkie osiągnęła rezultaty; w przeciwnym bowiem razie byłyby one utrzymały ustępującego dziś ministra. Godzi się i o tem wspomnieć, że hrabia nie zrobił żadnego ważniejszego kroku, na który nie byliby się zgodzili jego koledzy. Ani odstępstwo od Zachodu w sprawie polskiej, ani przyjaźń z Prusami nie jest tylko jego dziełem; odpowiedzialność za te kroki ciąży na kilku i dla tego Austrya potrzebuje nie zmiany osób lecz zmiany systemu w duchu postępowym.

Vaterland zapisawszy fakt, że mąż szpady wstąpił na miejsce męża pióra, wspomniawszy o zasadzie narodowości, której opiekunem jest Napoleon III, o rewolucyi, liberalizmie, oddawszy hołd osobistym cnotom hrabiego Rechberga, wyrzuca mu, że podpisawszy dyplom październikowy opuścił w części stanowisko prawa historycznego a ustępując liberalizmowi podpisał i patent lutowy, w Radzie państwa nie wyrzekł ani słowa o sprawie węgierskiéj, kroackiéj, siedmiogrodzkiéj, weneckiéj, a w galicyjskiéj chwiał się ciągle. Gdyby sprawa węgierska przedtem była załatwiona, minister inne byłby w całéj polityce zajął stanowisko. Ale do tego potrzeba było trzymać się swéj zasady, która wyższą powinna być nad wszelkie względy. Dzisiejszy czas według *Vaterlandu* nie jest czasem tranzakcyi.

— Dawniejsza *Presse* otrzymuje zapewnienie z Werony, że skoro tylko nastąpi zapowiedziana redukcya armii włoskiej, natychmiast rząd austryacki przedsięweźmie zmniejszenie kadr na większą skalę. Z każdej kompanii piechoty i strzelców otrzyma urlop po 10 ludzi, czyli razem do 16,000 ludzi. Przez rozwiązanie tak zwanych dywizyonów pośrednich w trzech batalionach piechoty nastąpi również zmniejszenie stanu armii od 14 do 15000, tak iż razem wyniosą dwa wspomnione środki redukcyi do 30,000, do których dodawszy wypuszczoną już za urlopem liczbę 52,000 żołnierzy otrzyma się ogólną sumę urlopowanych 82,000, do której rząd dojść zamierza.

Do tegóż dziennika donoszą również z Werony, iż w dniu 22go b. m. zaszło znowu starcie między patrolem austryackim a włoskim, przy którem wymieniono kilkanaście strzałów, na szczęście nieskutecznych. Naruszenie granicy — niewiadomo atoli przez którą stronę — było przyczyną starcia.

— *Kamerad* odpowiada teraz na doniesienie dziennika *Diritto*, jakoby w Wiedniu zajmowano się ufortyfikowaniem Wenecyi od strony morza, gdyż dotychczasowe warownie uznano za niedostateczne — odpowiada, powtarzamy, zasięgnąwszy, jak twierdzi, zdania ludzi fachowych, jak następuje: Podjęte zaraz po ukończeniu kampanii r. 1859 prace koło powiększenia fortyfikacyj weneckich od strony morza już dokończono przed dwoma laty, i takowe uznanemi zostały przez ludzi specyalnych i pierwszo-rzędne znakomitości wojskowe za arcydzieło roboty fortyfikacyjnej, które przemienia Wenecyę w twierdzę pierwszej rangi.“

— W dniu 22-im nastąpiło zamknięcie sejmu dalmackiego w Zadarze, który już z siódmem posiedzeniem krótki, acz dość burzliwy, żywot dokonał. Przemowa prezydującego zamykała się w okólnikach mało interesujących. Okrzyki na cześć N. Pana zakończyły tegoroczną kadencyę.

— Sejm siedmiogrodzki przyjął wniosek dotyczącego wydziału, aby na pokrycie braku 52,564 złr. do uzupełnienia siedmiogrodzkiego funduszu indemnizacyjnego zawezwać pomocy skarbu państwa gdyż Siedmiogród nie jest w stanie ponosić więcej jak 50 % dodatku na fundusz indemnizacyjny.

Prusy.

Sąd stanu procesu w Berlinie przeciw Polakom z dnia 26 października.

(Dokończenie posiedzenia 64go z d. 25 paźdz.)

Obżałowany Teodor Jackowski, ma lat 33, jest synem radzcy ziemstwa Jackowskiego, właściciela dóbr Jabłkowa i Lipinek w powiecie starogardzkim. Do r. 1858 dzierżawił od ojca wieś Jabłkowo, późniéj od swego stryja wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim w Królestwie Polskiem. Oskarżenie opiewa, że obżałowany wedle własnych zeznań przed sędzią śledczym, był urzędnikiem i pełnomocnikiem warszawskiego rządu narodowego i od grudnia 1862 r. aż do grudnia 1863, tj. aż do chwili swego aresztowania pełnił obowiązki na rozmaitych polach rewolucyjnych czynności i zabiegów.

Już w piśmie warszawskiego komitetu centralnego, wydziału spraw zagranicznych, do komisyi paryskiéj, datowanem z 11go grudnia 1862 roku wymieniona jest obok Katowic w Szląsku wieś Łapinóżki w powiecie lipnowskim, jak najlepszeo miejsce, przez które transporta broni można przeprawiać do Królestwa Polskiego. Obżałowany przyznał, że otrzymał polecenie od warszawskiego komitetu centralnego przeprawiać dostawianą mu przez osoby nieznajome broń do Królestwa, i że przeprawy te wykonywał przez długi przeciąg czasu. — W innem piśmie jakoby przez Królikowskiego pisanem do Guttrego w styczniu lub lutym r. z., w którem wymienione są sumy wypłacone rewolucyjnym ajentom, jest wzmianka, że Jackowski otrzymał 4000 rsr. Obżałowany nie przeczy, że to jest możliwem.

Jackowski opuścił w grudniu 1862 r. Łapinóżki udając się do Warszawy, gdzie mu komitet centralny zlecił misyą do Londynu i Paryża, aby zawiadomić Bakunina i Herzena w Londynie i emigracyą polską w Paryżu, iż naznaczono stanowczo wybuch powstania na wiosnę 1863 roku w czasie branki. Jackowski przyjął misyą i powrócił z Londynu przez Paryż w lutym do Warszawy. Tu wylicza oskarżenie szczegółowo wszelkie czynności obżałowanego.

Obżałowany: Panowie! Odpowiedź moją na zarzuty czynione mi przez oskarżenie, pozwólcie mi poprzedzić kilku wyrazami wstępnemi. W r. 1854 po wstąpieniu na tron rosyjski cara Aleksandra IIgo, sądzono powszechnie w Polsce, że nadeszła wreszcie chwila lepszéj przyszłości. Nadzieje te zniszczyły przecież wkrótce pamiętne słowa cara rzucone krajowi „point de réveries!“ Nie będę tu zbyt daleko zatapiał się w historyą, lecz rozpocznę od chwili, w któréj naród swe życzenia przyoblekł w pewne formy, tj. od r. 1861. Życzenia te dążyły do zjednoczenia Królestwa Polskiego z Litwą i prowincyami Zabranemi, do uregulowania stósunków włościańskich, polepszenia szkół i podniesienia handlu i przemysłu. Naród podzielił się w téj chwili na dwa obozy. Pierwszy wierzył jeszcze w dobre chęci rządu rosyjskiego, drugi postradał już tę wiarę i w ten sposób utworzyły się stronnictwa „białych“ i „czerwonych“. Muszę tu przecież o dwóch innych jeszcze wspomnieć stronnictwach, które jakkolwiek były antipolskie, jednakże przez swą czynność i gwałtowność, z jaką występowały, nie małe sprawiały krajowi kłopoty. Mam na myśli stronnictwo kosmopolityczno rewolucyjne i panslawistyczne. Nie chcę tu nazwać przywódzców owych stronnictw, dodam tylko, że stronnictwo ostatnie było właściwie partyą jedynie rządową. Przeciw stronnictwu kosmopolityczno-rewolucyjnemu przedsięwzięto wszelkie kroki możliwe przy podobnych stósunkach i przywódzcy ruchu narodowego zmuszeni byli w końcu oświadczyć publicznie w organie swym urzędowym *Ruchu*, że z tendencyą i kierownikami stronnictwa owego żadnéj nie chcą mieć wspólności. Tymczasem wszelkie kroki poczynione przez stronnictwo legalne „białych“ nieudały się pod pod każdym względem. Adres do cara został przyjętym, usiłowania uregulowania kwestyi włościańskiej spełzły na niczem, szkółki pozamykano. W samej gubernii Warszawskiej zamknięto w jednym roku 150 szkółek. Stronnictwo „białych“ zaczęło się przekonywać, że na obranej drodze nie zdoła dojść do celu, i szeregi „czerwonych“ znacznie się w skutek tego powiększyły. Ostateczny cios ponieśli „biali“, gdy w sierpniu w r. 1862 zamiast oczekiwanych reform zapowiedziano proskrypcyą. Chcąc zapobiedz brance zniszczono sporządzone ku niej spisy rekrutów; rząd rosyjski postanowił przecież i bez spisów proskrypcyą wykonać. Wiadomość ta szybko po całym rozniosła się kraju pomnażając rozdrażnienie, już i bez tego do wysokiego posunięte stopnia. Komitet centralny postanowił zatem, aby uniknąć zgubnych starć z wojskiem moskiewskim, usunąć zagrożonych branką z okręgów przez nich zamieszkałych. Czynność tę rozpoczęto w styczniu 1863 r. Około 3000 młodzieży zdołało ujść z Warszawy, lecz policya zmiarkowawszy to otoczyła miasto gęstym łańcuchem straży, tak że tylko z trudnością największą można było pojedyncze osoby z Warszawy wysyłać. Wreszcie w nocy z 14 na 15 stycznia rozpoczęła się pierwsza w Warszawie branka; nie chwytano rekrutów, lecz porywano w ogóle młodych ludzi, a gdy tych nie można było odszukać, wydzierano z domowych kół starców, a nawet kobiety, posyłając ich w zakład do cytadeli. Walka wybuchła naprzód w województwie Płockiem. Komitet centralny widząc rozpoczynający się bój, do którego nie był przygotowanym, zmuszony był powziąść jakieś kroki celem zorganizowania walczących. Wtedy to wydano znaną odezwę z 22 stycznia 1863 r. Komitet centralny powiedział w niej: Żądamy Polski z r. 1772, jak się samo przez się rozumie w granicach Królestwa Polskiego. Komitet centralny miał związki jedynie w zaborze rosyjskim; w Poznańskiem i w Galicyi nie miał żadnych stósunków i w ziemiach tych nikt nie wiedział, że powstanie miało wybuchnąć. W odezwie wzmiankowanej powiada komitet centralny, wyraźnie, że walka ma się toczyć jedynie przeciw Rosyi, że inne ziemie polskie żadnym poszeptom nie mają dawać wiary.— Drugą kwestyą było wprowadzenie broni. Komitetowi centralnemu nastręczały się trzy drogi ku temu: przez Austryą, przez Prusy, lub od strony morza. Wszystkich trzech dróg postanowiono użyć. Zaraz w pierwszych dniach otrzymał komitet wiadomość, że w Prusach zabrano parę transportów broni. Wydał zatem surowe rozporządzenia ajentom swym w Paryżu, w Londynie i w Leodyum (Lüttich), aby przy przeprawie broni zachowywano jak największą ostrożność. Gdybyśmy właśnie z powodu owych transportów broni nie stali tu pod oskarżeniem o zbrodnią stanu, wymieniłbym wam Panowie, niejedno nazwisko Niemców, którzy nasze usiłowania wspierali i bynajmniej nie są podejrzanymi o zbrodnię stanu. Wielorakie klęski doznane nie mogły spowodować komitetu do zaniechania boju, który raz rozpoczęty, musiał być doprowadzony aż do ostateczności. Walka wzrastała, a z nią i sympatye Europy dla walczących i w ten sposób powstały komitety w Paryżu, Londynie, Rzymie i Poczdamie, w Hamburgu i w Kolonii. Jakżeż można się dziwić, że i w Poznaniu utworzył się komitet? Jednakże wyznać tu muszę, że jakkolwiek Polacy nie przestaną być wdzięcznemi za okazane im sympatye, komitety te w samej rzeczy mało lub żadnej nie przyniosły powstaniu pomocy, gdyż nie były dostatecznie zorganizowane. Dlatego postanowił rząd narodowy wysłać ajentów celem zorganizowania przesyłek broni i ochotników. W tem nadeszła smutna wiadomość o aresztowaniu rodaków w Poznańskiem.

Niech mi wolno będzie, Panowie! z tego miejsca objawić wam zapatrywanie się rządu narodowego na krok ten. Rząd narodowy widział w nim środek polityczny krótkiego trwania i małej doniosłości, gdyż ufał poczuciu sprawiedliwości pruskiego sądownictwa, które wnet musiało przyjść do przekonania, że tu jedynie chodziło o okazanie współczucia walczącym braciom, nie zaś o zbrodnią stanu.

Nie będę tu dalej opisywać wam, Panowie, urządzenia organizacyi w kraju, lecz przejdę do drugiego działu, do nadziei, jakie rząd narodowy żywił. Jakąż inną nadzieję mógł mieć rząd narodowy, prócz nadziei w Bogu? Żadnej. Przynajmniej na pomoc czynną jakiegokolwiek bądź państwa nigdy nie liczono. Być może, że na pomoc dyplomatyczną. W tej to myśli wysłał mnie rząd narodowy w październiku rz. do Drezna, dając mi polecenie, abym na drogach wskazanych mi wybadał, czy JKMość król Jan byłby skłonnym do przyjęcia korony polskiej i czyby nie zechciał pośredniczyć w pozyskaniu neutralności Prus i Austryi. Panowie! jeźli zatem rząd narodowy zamierzał koronę polską ofiarować sprzymierzeńcowi monarchii pruskiej, to przecież sądzę, że jest rzeczywistem, iż nie mógł mieć naprzeciw Prusom i Austryi zamiarów nieprzyjaznych.

Otóż to, Panowie, chciałem wam powiedzieć.

Obżałowany oświadcza następnie, że nigdy się z tem nie taił, że wspiera powstanie.

Prezes: Czy pan miałeś w Dreźnie inne jeszcze interesa do załatwienia?

Obżałowany: Miałem nadzór nad przebywającemi tam Polakami, którym jeźli się okazała potrzeba, udzielałem wsparcia.

Naczelny prokurator: Czy pan nie zbierałeś w Dreźnie składek i nie posyłałeś pieniędzy do Warszawy?

Obżałowany: Zbierałem składki, lecz nie można składek tych nazywać podatkiem narodowym.

Prezes: Wedle oskarżenia miałeś pan zebrać 5000 rs., które odesłałeś do Warszawy?

Obżałowany: Sędzia śledczy żądał koniecznie oznaczenia jakiejkolwiek liczby; podałem zatem pierwszą lepszą.

Prezes: Czy miałeś pan stosunki w Prusach i zbierałeś tu także składki?

Obżałowany: Nie. Policya saska wie dobrze, że w Prusach i Austryi nie zbierano składek. Rząd narodowy wyraźnie tego zakazał.

Prezes: Wiedziałeś pan, że w Poznańskiem istnieje organizacya i w jaki sposób przyszła do skutku?

Obżałowany: Na zapytanie to mogę *tak* i *nie* odpowiedzieć. O sympatyach W. Ks. Poznańskiego wiedziałem, lecz nie o organizacyi. Rząd narodowy nie mógł nawet bezwarunkowo żądać zawiązania takowej.

Prezes: Rząd narodowy mianował przecież p. Guttrego pełnomocnikiem swoim.

Obżałowany: O tem nie wiedziałem.

Prezes: Zatem pan nie znasz objętości jego pełnomocnictwa, ani jego czynności?

Obżałowany: Nic, jakkolwiek mógłem się takowych domyślać.

Posiedzenie 65te z dnia 26 października.

Po zagajeniu posiedzenia o godzinie 9, wysłuchuje prezes Büchtemann świadków w sprawie obżałowanych Iłowieckiego, Pluszyńskiego i Kalkszteina; poczem rzecznik Brachvogel podaje wniosek piśmienny o uwolnienie p. Pluszyńskiego aż do 6 listopada, rzecznik Elven zaś stawia i motywuje wniosek o uwolnienie p. Kalkszteina. P. Adlung sprzeciwia się ostatniemu wnioskowi.

Po wysłuchaniu jednego świadka w sprawie obżałowanego Teodora Jackowskiego wnosi rzecznik Lent o jego uwolnienie, wywodząc, że obżałowany ani w Prusach ani w ogóle przeciw Prusom nigdy nie działał. Obżałowany działał w kierunku nie nieprzyjaznym rządu narodowego, który jasno wytknął i okazał, że nawet w Prusach i Austryi nie zbierano z ramienia rządu narodowego żadnych składek na powstanie. Przypadek powyższy jest normalnym, i nie pozostawia żadnego środka do pominięcia właściwej kwestyi. Gdyż tutaj przedstawia się zapytanie, czy mąż, który nigdy przeciw Prusom nie występował i jedynie poza granicami Prus wspierał polskie powstanie przeciw Moskwie, może być wedle praw pruskich karanym jako występny przeciw Prusom. Sąd zmuszony jest w tym przypadku rozstrzygnąć, czy powstanie polskie, mimo wszystkich protestów ze strony obżałowanych i mimo to, że żadnych na to nie ma dowodów, było skierowane przeciw Prusom. Padło już słowo, że proces ten jest prewencyjnym. Przecież każdy sędzia pruski musi odepchnąć z oburzeniem to słowo, jakoby w Prusach przed sądem mogło chodzić o co innego, aniżeli o fakta spełnione. Jeźli jest rzeczą niewątpliwą, że jurisprudencya nie ma prezumcyi intencyi, jeźli intencya ta ma być dopiero wywnioskowaną z faktów, wtedy sąd jest dziś zmuszonym na kwestyą tę odpowiedzieć z obecnego przykładu. Zaiste, nie ma tu nawet lekkiego napomknięcia, któreby pozwalało wnioskować, że powstanie miało być skierowane także przeciw Prusom.

Naczelny prokurator: Nie można skargi szczegółowej uważać i oceniać jako części odrębnej, lecz należy ją badać w związku z ogólną częścią oskarżenia. Sąd nie może, wedle jego zdania, sprawy tej załatwić tymczasową uchwałą, i dla tego sprzeciwia się wnioskowi.

Badają następnie obżałowanego Zygmunta Działowskiego (lat 21) z Mgowa w powiecie chełmińskim, któremu oskarżenie głównie zarzuca, że przy rewizyi odbytej 14 września r. z. znaleziono w jego domu znaczną ilość broni i przyrządów wojennych, których spis oskarżenie przytacza. Obżałowany zaprzecza prawdziwości spisu, twierdząc, że zabraną gdzieindziej broń dołączono w spisie do broni u niego znalezionej, co się też następnie potwierdza. Obżałowany powołuje się na zdanie znawców, że broń u niego znaleziona jest bronią starożytną, którą od dawna posiada w swej zbrojowni. Oskarżenie twierdzi dalej, że p. Działowski znał osobiście Langiewicza, czemu obżałowany przeczy, również i temu, jakoby brał udział w wyprawie józefatskiej jako dowódzca kawaleryi.

Obżałowany i temu przeczy, dowodząc, że tego samego dnia udał się konno z Mgowa na Wiejską Łąkę do Tuczna do swej ciotki, zkąd po kilku dniach powrócił. Zresztą niepodobna przypuszczać, aby tak młodemu człowiekowi powierzono dowództwo nad wyprawą. Ztąd też w poczuciu swej niewinności po dwa razy dobrowolnie się stawił do więzienia.

Odczytane zeznania nie potwierdzają zarzutów skargi, w skutek czego rzecznik Lewald wnosi o uwolnienie p. Działowskiego, czemu naczelny prokurator się nie sprzeciwia.

Obżałowany X. Antoni Marański, proboszcz w Sulęcinie, w powiecie kartuskim (lat 30), oskarżony jest o gorliwe wspieranie dążeń narodowych. Obżałowany zbija to twierdzenie, dowodząc, że przez kilka lat w Gdańsku jako członek niemieckiego stowarzyszenia rzemieślników, towarzystwa ś Wincentego a Paulo etc. pracował na rzecz niemiecką. Oskarżenie przeciwnie przypisuje jego mianowicie staraniom wybór posłów polskich w Zachodnich Prusach, mianowicie p. Tokarskiego. Obżałowany odpiera, że postępując wedle polecenia swych przełożonych, starał się przeprowadzić kandydatów „katolickich“, których oskarżenie uważa za identycznych z „Polakami.“ Co do zarzucanej mu agitacyi językowej, oświadcza obżałowany, że działał tylko ściśle wedle życzeń swych parafian, którzy żądali, aby wszelkie rozporządzenia władz udzielane im były w języku dla nich zrozumiałym. Nie przeczy, że dozwolił śpiewać religijną pieśń „Boże coś Polskę.“ Oskarżenie stara się wywnioskować świadomość obżałowanego celów powstania i przedstawić go jako bardzo ważną osobistość z korespondencyi prowadzonej przez niego z posłem Tokarskim. Obżałowany objaśnia owę korespondencyą i tłómaczy jej cel, który głównie się odnosił do wzajemnych usiłowań obżałowanego i posła Tokarskiego w stowarzyszeniu ku popieraniu kształcącej się młodzieży polskiej. Obżałowany nie bierze na siebie odpowiedzialności za rozmaite sposoby zapatrywania się na politykę, poufnie udzielone w listach do przyjaciela; przeczy stanowczo, aby kiedykolwiek wspierał powstanie polskie, ku czemu nawet nie miał sposobności, mieszkając nad granicą pomorską, i oświadcza, że pracował jedynie na polu religii, dobra kościoła i wspierania ubogich i nieszczęśliwych. Żadnego związku z komitetem rewolucyjnym nie miał.

Sąd ustępuje i uchwala: aby wnioski o uwolnienie obżałowanych Kalkszteina i Jackowskiego Teodora odrzucić, zaś obżałowanego Działowskiego do 2 listopada uwolnić.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godz. 9.

Włochy.

Podajemy drugą z kolei depeszę pana Visconti Venosty do p. Nigry, znajdującą się w zbiorze dokumentów przedłożonych Izbie turyńskiej:

Kawaler Visconti-Venosta minister spraw zagranicznych do kaw. Nigry posła włoskiego w Paryżu.

Turyn 17 czerwca 1864 r.

Panie Ambasadorze! Bar. Malaret odczytał mi depeszę, którą JE. p. Drouyn de Lhuys odpowiada na rozmaite depesze, jakie mu Pan odemnie przesłałeś w kwestyi rzymskiej.

W depeszy tej minister cesarski spraw zagranicznych uznaje, że rząd królewski wszelkich dołożył usiłowań, aby ułagodzić umysły i wyrównać istniejące trudności.

Oddając słuszność zamiarom naszym, p. Drouyn de Lhuys oświadcza, że rząd francuski również ze swej strony gorąco pragnie zbliżenia pomiędzy rządem królewskim i dworem rzymskim i wygląda niecierpliwie chwili, w której okoliczności mogą uczynić możebnem wyjście wojsk francuskich z terytoryum rzymskiego, bez szkody dla interesów, które Francya ma na celu zabezpieczyć.

Dodaje on, że honór rządu francuskiego zależy na utrzymaniu okupacyi tak długo, aż bezpieczeństwo Ojca św. nie otrzyma dostatecznych rękojmi. Jednak JE. p. Drouyn de Lhuys czyni słuszną uwagę, że moje depesze poprzednie niezawierają żadnej formalnej propozycyi i kończy ponawiając zapewnienie, że rząd francuski będzie zawsze gotów przyjąć projekt, który uzna za zdolny rozwiązać wielki problem stosunków Stolicy św. z resztą Włoch.

Podziękowałem panu Malaret za jego zwierzenia i korzystając z obecności margr. Pepoli w Paryżu upraszam go, aby usiłowania swe połączył z twojemi i dopełnił ustnie propozycyi, jakie rząd królewski pragnie przesłać rządowi cesarskiemu.

W depeszy mojej z 9 lipca 1863 r. wskazałem jako podstawę zawrzeć się mającej ugody, *zastósowanie zasady nieinterwencyi do terytoryum rzymskiego jak do reszty Włoch.* Utrzymanie nieinterwencyi jest w istocie jedną z zasad politycznych, wspólnych Włochom i Francyi; zasadę tę można tem łacniej obrać za punkt wyjścia owych delikatnych negocyacyj, iż z jednej strony Cesarz w swym liście do p. Thonvenela, z drugiej hr. Cavour, uznali jej zastósowalność do terytoryum rzymskiego.

Czyniąc z odwołania wojsk cesarskich główny przedmiot tranzakcyi, o jakiej zawarowanie chodzi, nie idziemy w ślad widoków ambitnych lub interesowanych. Włochy, jak to miałem zaszczyt oświadczyć w niejednej okoliczności, widzą zawsze w zgodzie z stolicą św. najlepszy środek zadośćuczynienia życzeniom narodu. Do zgody tej, która była wzniosłym celem polityki Cesarza i dla której Francya żadnej nieszczędzi tu ofiary, gotowi jesteśmy dążyć i nie straciliśmy nadziei otrzymania jej. Również jesteśmy gotowi dać Stolicy św. rękojmie potrzebne, ażeby wróciwszy do warunków spokoju i bezpieczeństwa, które są nieuchronnemi dla godności i niepodległości jej obrad, mogła stać się z pomocą czasu i okoliczności przystępniejszą tym ideom pojednania, na które nieprzestaliśmy się nigdy powoływać.

Rękojmie te powinny według zdania mego polegać na zobowiązaniu, które rząd królewski gotów jest przyjąć: niezaczepiania i niedawania zaczepiać terytoryum rzymskiego przez siły regularne lub nieregularne; prócz tego na przyrzeczeniu niepodnoszenia reklamacyi przeciw utworzeniu armii regularnej, byleby była organizowaną przez rząd rzymski w celu wyiącznie obronnym.

Zresztą aby lepiej dowieść, że bezpośrednia zgoda z Stolicą św. jest zawsze w oczach naszych najlepszym środkiem załatwienia obecnych trudności, rząd włoski zobowiąże się wejść w układy co do przyjęcia na siebie stósownej części długu dawnych państw kościelnych odnoszącego się do prowincyi przyłączonych do Królestwa Włoskiego.

Przedstawiając panu te ogólne uwagi, wyłuszczyłem prawie dosłownie treść artykułów, których tekst znajdziesz pan tu dołączony, i na które zechcesz zwrócić uwagę JE. ministra cesarskiego spraw zagranicznych. Propozycye, jakie zawierają, są zresztą znane JCMości i jego rządowi. Jak panu wiadomo, tworzyły one już podstawę układów poufnych, rozpoczętych przez hr. Cavoura, niedługo przed jego śmiercią. Wypadki ostatnich lat, według zdania naszego, uwidoczniły jeszcze bardziej potrzebę i stósowność tych podstaw transakcyi.

Zajęcie Rzymu przez wojska francuzkie miało na celu, według uroczystych zapewnień Cesarza i jego ministrów, sprowadzić zbliżenie pomiędzy Włochami i dworem rzymskim. Ponieważ cel ten dotąd osiągnięty nie został, chodzi o zastąpienie rękojmi, któremi Francya dotąd otaczała Stolicę ś., innemi warunkami bezpieczeństwa materyalnego i moralnego, któreby nie raziły uczucia narodowego Włochów i któreby zarazem nie były jawnym uszczerbkiem zasad tworzących podstawę prawa publicznego Włoch i Francyi.

Z radością dowiadujemy się, że JCMość przyjmuje projekt, jaki przedkładamy ścisłej jego uwadze. Jeżeli projekt ten nie dąży do natychmiastowego rozwiązania wielkiego problematu stosunków między Stolicą ś. i królestwem włoskiem, osiąga, według zdania naszego, cel praktyczniejszy. Przedstawia on w istocie jedyny środek dojścia stopniowo do załatwienia kwestyi rzymskiej przez powolny i nieomylny tryumf owych sił duchowych, do których parlament włoski odwoływał się w swych wotach, to jest przez stopniowe zastosowanie zasad prawa i wolności religijnej.

(podp.) *Visconti-Venosta.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. W dniu jutrzejszym w niedzielę odprawioną będzie w kościele S. Anny procesya akademicka na zamknięcie tygodniowego nabożeństwa ku czci S. Jana z Kęt, Kantym zwanego, opiekuna Uniwersytetu Jagiellońskiego. Również w Warszawie i w Poznaniu odprawiane były w tym tygodniu uroczyste nabożeństwa z udziałem zakładów naukowych na cześć tego Swiętego.

— Powtórzyliśmy w numerze środowym za *Krakauer Ztg* o aresztowaniu trzech sprawców, którzy się w poniedziałkową noc włamali do składu tytoniu na Małym Rynku i znalezieniu u nich oprócz pieniędzy i cygar, także dwudziestu nowych pistoletów. Wykazało się jednak, że między znalezieniem pistoletów a kradzieżą pomienioną nie ma żadnego związku. Sprawca kradzieży został wykryty w osobie jakiegoś ślusarczyka, przy którym znaleziono zegarek i pierścionek skradzione, tudzież nieco jeszcze cygar. Przytrzymano go przy sprzedawaniu cygar. Tam gdzie znalezione były pistolety, niebyło nic innego, coby jakąkolwiek miało styczność z okradzeniem składu tytoniowego.

— W dniu 23 bm. odbyła się w kościele greckokatolickiem w Przemyślu uroczystość ogłoszenia bulli papieskiej, zatwierdzającej kapituły obrządku słowiańskiego we Lwowie i Przemyślu. Na uroczystość tę przybył Arcybiskup Metropolita X. Litwinowicz, tudzież zebrało się licznie z całej dyecezyi duchowieństwo. Ze świtem nadciągały procesye z parafij zamiejskich, a o godzinie 9½ wśród bicia dzwonów i huku moździeży rozpoczął się pochód z pałacu biskupiego do katedry, prowadząc X. Metropolitę i X. Biskupa Polańskiego procesyonalnie. Arcybiskup wstąpiwszy na tron w kościele dla siebie przygotowany, po udzieleniu błogosławieństwa miał przemowę wyjaśniającą znaczenie bulli papieskiej, następnie takową odczytał i zaintonował pieśń na cześć Ojca świętego.

— X. Semenénko z zgromadzenia Zmartwychwstańców bawi obecnie we Lwowie.

— Stracić jeden ząb, to nie wielka szkoda, zwłaszcza, jeźli nieznać tego ubytku, ale wiadomo, że strata jednego zęba pociąga za sobą zwykle wkrótce stratę innych, osłabiając dziąsła i robiąc w szczęce próżnię, a pozbawiając poboczne zęby punktu oparcia. Dla tego wszelki wynalazek w dentystyce zapobiegający utracie zębów jest rzeczywiście bardzo ważnym. Nie będziemy tu zastanawiać się nad środkami lekarskiemi i mechanicznemi zapobiegającemi utracie zębów, lecz wymienimy jeden, który lubo nie zawsze da się zastósować, bywa jednak niekiedy używany przez zręcznych operatorów: środkiem tym jest wyrwanie zęba zbolałego, wyczyszczenie go i wprawienie na powrót. Ząb taki jeźli dobrze włożony i spiesznie przyjmie się napowrót jak rozsada z korzonkiem wyszarpana. Niedawno temu dokonał takiej operacyi na kilku osobach, tutejszy dentysta p Ujhelly, a to z najlepszym skutkiem, tak iż ząb napowrót wprawiony przyjął się po upływie pewnego czasu z tą jeszcze korzyścią, iż pozbawiony nerwu, który go łączył z dołem zębowym, wolnym był następnie od wpływów sprowadzających ból pierwotnych nienaruszonych zębów. Operacya taka jest jednak jak nam powiadano, dość przykra, bo wpakowanie zęba w zbolałe dziąsło sprawia ból mocny. Sądzić jednak można, że się nie jedna ofiara bólu zębów gotowa poddać tej operacyi, by nie stracić całego „sznurka pereł“, jak poeci nazywają piękne i równe zęby. Podajemy zatem tę wiadomość dla właścicielek takich pereł, jeźli je spotka nieszczęście, że się jedna perła znajdzie uszkodzona.

— Dnia 28go października zmieniła się temperatura powietrza od + 7°,4, do 13,°5, barometr stał o godzinie 2éj po południu na 325‴,36, o godzinie 10téj wieczór na 325‴,34, o godzinie 6téj rano 29go na 325‴,34, wiatr cichy zmiennego kierunku, dzień dosyć pogodny, rano 29go o godzinie 6tej stan termometru + 7°,0 Reaumura.

— W niedzielę dnia 30go października, S. Marcella papieża; w poniedziałek dnia 31 października, S. Wolfganga biskupa.

TEATR. Z przyszłego tygodnia pozostaje nam zdać sprawę z przedstawienia czwartkowego Słowackiego Mazepy na do dochód p. Pieniążka. Benefisant wybrał sobie rolę Mazepy, dla początkującego rolę nader trudną, jak w ogóle tragedya, o której mowa, należy do sztuk do przedstawienia bardzo trudnych. Widzieliśmy już nieraz różnych Mazepów i Wojewodów, je-

dnak nie możemy powiedzieć, żeby się dotąd zjawił był jaki Mazepa lub Wojewoda prawdziwy. Trudno więc było i początkującym naszym czwartkowym Mazepie i Wojewodzie podołać tak wielkiemu zadaniu. Tu trzeba koniecznie rolę dopiero stworzyć; autor kapryśny rzucił pojedyńcze rysy, często i kontrasty, porozsypywał jak bogacz drogie kamienie, a do myślącego artysty należy pozbierać je i ułożyć w diadem artystycznej całości, a z rysów porozrzucanych, ze skazówek a nawet ze sprzeczności łagodząc i zlewając je nieznacznie, utworzyć charakter pełny, żywy a nie cień błąkający się po scenie, któremu tylko afisz daje nazwisko, tak jak napis na latarni wskazuje dopiero, kogo cienie przesuwające się po scenie w Wiśliczankach przedstawiać mają. „Mleko pod nosem“ i „siodło wypchane kochanek włosami“, to dwa ostateczne krańce roli Mazepy; pomiędzy niemi zaś „serce jak przejezdna brama“, „spojrzenie nakształt młota kowalskiego“, rojenia o „przewróceniu na nice starego świata, gdzie gapie w kontuszach różnego koloru jak ćmy głupie obsiadły starą francuzicę“, „kazanie gorzkie jak cykoria“, marzenia o tronie itp., a przy tem wszystkiem krew kozacka, to tylko na chybił trafił wskazane rysy tej wielostronnej roli Mazepy, z której artysta ma zrobić całość jednolitą, postać żywą. Nie zrobił tego p. Pieniążek; czy dla tego, że sobie nie utworzył w wyobraźni postaci, którą na scenie miał oblec w ciało, czy może, że w chwili, kiedy wszedł przez okno do sali, Mazepa został za oknem a sam tylko Pieniążek zjawił się na pokojach wojewody, nie umiemy powiedzieć. Dość, że brakowało uwydatnień znaczniejszych rysów i zwrotów w charakterze Mazepy; zamiast Mazepy widzieliśmy raczej pięknie ustrojonego młodzieniaszka, trzpiota, nieco nad wiek swój za mądrego i dowcipnego, któryby byłby w codziennem życia dla wszystkich cioć jeniuszem familijnym a wielkim postrachem wszystkich zawiadowczyń pensyonatów. Ale kiedyśmy słyszeli, że paź marzy o tronie, to zdawało się nam, że musiał naczytać się powieści arabskich, i baje pięknie ustrojony pazik, bo nic nie dawało nam ani na chwilę uczuć, że przynajmniej być może jaki cień prawdopodobieństwa spełnienia się kiedyś tych słów. W ogóle nie powiemy, żeby p. Pieniążek jako początkujący stósowną był sobie wybrał rolę. Poczynać należy od ról mniejszych, które na wskróś wystudyować, rozważyć, duchem przeniknąć, a w których potem na scenie przez cały ciąg wykonania utrzymać się można. Bo aby większą rolę, większy z rozmaitych żywiołów złożony charakter, który idealnie stworzyliśmy w swej wyobraźni, wykonać praktycznie na scenie, na to potrzeba już znacznej wprawy, potrzeba siły wewnętrznej, potrzeba już być panem natchnienia, aby nas przez cały ciąg sztuki nie opuszczało, żeby nie ono nami, ale my niem kierowali; bo inaczej tu i owdzie błyśnie chwilowo jakiś płomyk, ale w całości przeważy dym lub zimno. Kto chce być śpiewakiem, musi umieć śpiewać najpierw piosenki, arye, musi się nauczyć gospodarować swym głosem, musi być pewnym, aby się nie zgubił wśród towarzyszenia; ale jeżliby dla tego, że mu się udala piosnka lub nawet większa arya, chciał się zaraz porwać na całą partyturę Mozartowego Don Juana, albo na którą w operach Ryszarda Wagnera, to naprzód można być pewnym, że zrobi fiasko. Również rzecz się ma i w zawodzie dramatycznym.

P. Baranowski grał po raz pierwszy Wojewodę; nie była to wprawdzie postać skończona, jednak jak na raz pierwszy o tyle dobra, że nie raziła i nie zmuszała widza do odwracania oczu a słuchacza do zatykania uszu. Jako pierwsza próba zasługuje gra p. Baranowskiego nawet na uznanie; przez co nie chcemy mu powiedzieć, że już jest skończonym artystą, lecz tylko zachęcić do dalszej sumiennej pracy. Nie wiemy, dla czego opuszczono w roli króla ustęp, gdzie w scenie z Wojewodziną król wspomina o więzieniu swem we Francyi i o „dziewczęciu tak jasnego lica“? ustęp ten ważny w roli i tak już jałowej. Stosunkowo najlepsze role były: Amelii (p. Hofmanówna) i Zbigniewa (p. Szymański). W ogólności przedstawienie jako całość, jak to mówią niezgorsze. Czasami raził brak komendy za kulisami; np. Wojewoda woła: p. Chmara! a tu nie tylko p. Chmara ale i mularze wchodyą na scenę, których Wojewoda każe dopiero Chmarze przywołać.

Ten tydzień rozpoczęto w niedzielę przedstawieniem Szylerowego *Wilhelm Tella*. Niestety siły nie odpowiedziały ohęciom! Przedstawienie wypadło bardzo niepomyślnie; było ono tylko najsłabszem z dotychczasowych; lecz i w ogóle wzięte nieodpowiadało najskromniejszym wymaganiom. Zresztą można to było nawet przewidywać. Sztuka ta potrzebuje znacznych i licznych sił, a tu nie starczyło osób na obsadzenie ról, dla tego porozdawać musiano podrzędniejsze role figurantom, którzy dotąd nie otwierali jeszcze ust na scenie. Dopóki milczeli, uchodzić mogli za filozofów; ale kiedy przemówili, publiczność w śmiech, co w poważnej sztuce nie przyczynia się do podniesienia złudzenia. Tak się popisał zaraz na początku sztuki oficer w czerwonym kubraku, dowodzący pogonią za Baumgartenem; jak stąpił i odezwał się, wzbudził śmiech homeryczny, bo przypomniał wysłańca herodowego w Szopce. Prócz braku sił nie było także czasu na należyte przygotowanie się do takiej sztuki: we wtorek nowy dramat *Oszustka*, we czwartek Słowackiego *Mazepa*, sztuka, którą zawsze uważać można za nową (a tym razem wszystkie główniejsze role były dla grających nowemi) a w niedzielę *Tell*, to nadto na niewielkie siły prowincyonalnego teatru, zwłaszcza, że w główniejszych rolach na każdem przedstawieniu występują te same osoby. Kiedyż tu się nauczyć należycie roli, kiedy czas na próby? Pojmujemy, że Dyrekcya chcąc do zwykle pustego teatru ściągnąć publiczność, daje nowe i wielkie sztuki, i istotnie *Wilhelm Tell* ogromnemi czerwonemi literami na afiszu zapowiedziany zapełnił w ścisłem znaczeniu teatr, czego w teraźniejszym kursie jeszcze nie było. Jednak zrobimy uwagę, że przez takie wytężanie i zużywanie sił lepszych artystów nie podniesie się scena. Wyrobnikom scenicznym nic to nie zaszkodzi, bo dla nich każda rola jednakie ma znaczenie, i należy głównie do suflera; ale ludzie z ogniem, z iskrą prawdziwie artystyczną, którzy czują np. że rolę możnaby lepiej odegrać, gdyby na nią więcej zostawiono czasu, zabić w sobie muszą ambicyę artystyczną, zobojętnieć dla sztuki lub zmarnować w krótkim czasie siły. Sztuka tego rodzaju, co *Wilhelm Tell*, potrzebuje wystawy wspaniałej, której trudno żądać po teatrze prowincyonalnym. Tymczasem na niedzielnem przedstawieniu nie zrobiono nawet tego, co w każdym teatrze zrobić należy. Scena np. w Ritli stanowić powinna piękną grupę, każdy artysta i figurant powinien mieć naprzód wyznaczone miejsce, aby całość utworzyła piękny obraz. Tu o tem ani pomyślano. Sprzysiężeni zwlekali się powoli; a kiedy widz mniema, że już są wszyscy, w tem o kilka minut później przybywa jeszcze jeden Szwajcar w niebieskiej długiej kapocie i spodniach do butów, ten sam co podczas zmian scen wnosił i wynosił stołki i stoły! Zresztą i inni Szwajcarowie przypominali nam nasze ojczyste strony, bo kilku miało krakowskie spodnie w paseczki czerwone. Róg czy trąba, którą znak dawano, przypominała bskałarza Kwika ze Skalmierzanek; wesele w ostatnim akcie było raczej obrazem smutku; dzieci, z któremi wystąpiła wieśniaczka przed Geslerem, stawiały nam przed oczy nasze stosunki, do czego dopomagała i orkiestra, która zwykle dobrze zastósowuje swój repertoar muzyczny, tym razem mając np. muzykę Rosiniego, zapewne na cześć owych Krakowiaków na Ritli, ucięła polonesa Ogińskiego. Albo wreszcie powitanie między Tellem i żoną w ostatnim akcie! Tell wszedłszy na scenę, twarzą zwrócił się do publiczności, p. Tellowa, zwróciwszy się nagle ku mężowi, całą twarzą zwróciła się ku niemu, małżonkowie się czule uściskali, ale powstała ztąd grupa, podobna do znanej dawniej już w Krakowie, jeszcze jako mieście „wolnem i neutralnem ściśle“, która obudziła śmiech w publiczności, śmiech tem bardziej psujący złudzenie wobec leżącego na scenie trupa Geslerowego, który w skutek nie bardzo stósownego skrócenia końca sztuki raził nadto długą swą obecnością.

Wtorkowe przedstawienie *Żydów* (w pustym teatrze) było dobre. Szczególniej kobiece role były stósownie obsadzone. P. Germanówna bardzo dobrą była hrabiną kapryśnicą, p. Miłaszewska Szeniencową, a p. Szymańska grała nie źle księżniczkę. Również grał z prawdą młodego Staroświęckiego p. Szymański. Dla czego komornik Staroświęcki (p. Wolski) wróciwszy od pożaru miał na sobie żupan niby aksamitny i żółte bóty, dla czego tenże sam komornik udając się z prośbą do hrabiego, wchodzi tylko w żupanie bez kontusza lub jakiej kapoty, to tylko wiadomo p. Wolskiemu i zawiadostwu; my tego nie wiemy, chyba że komornik chował garderobę w stodole lub spichrzu i wraz z budynkiem spłonęła.

We czwartek przedstawiono po raz pierwszy francuską komedyą: *Zięć pana Poirier*. Teatr był pusty. Komedya ta wymaga gry szybkiej i żywej; do tego potrzeba przedewszystkiem umieć doskonale rolę, czego nie można powiedzieć o wszystkich grających, zatem przedstawienie, wlokąc się tylko, nie zrobiło wrażenia, jakie sztuka ta dobrze odegrana robi na innych teatrach.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: C. k. władza obw. w Samborze Hermana Biber do powrotu w ciągu roku.

Licytacye: Do 7 listopada oferty w magistracie krakowskim na dostarczenie przez lat 10 kamieni granitowych w kostkę obrobionych do brukowania ulic, rocznie po 250 sążni kwadr.; warunki do przejrzenia w registraturze magistratualnej. Do 21 listop. oferty na dostarczenie w roku 1865 materyałów budowlanych do fortyfikacyi w Krakowie, warunki do przejrzenia w wojskowym biórze budowniczym w rynku pod l. 51. — Do 21 listop. w Żółkwi oferty na dostawę materyału do gościńca bełżecko-jarosławskiego na rok 1865 jako to: 1570 pryzmów (6851 złr. 60 c.), 420 pryzmów żwiru rzecznego (3252 złr. 25 c.) razem 10103 złr. 85 kr.

Posady: Tłómacza z języka węgierskiego przy c. k. sądzie kraj. we Lwowie, w ciągu 4 tygod. — Ekspedytora pocztowego w Krechowicach (pomiędzy Doliną i Kałuszem) w ciągu 4 tygodni (100 złr. i do datku 30 złr. kaucya 200 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 25go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·29, żyto 2·03, jęczmień 2·06, owies 1·20, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·52, siano (za cetnar) 1·50 słoma 1·40, konicz na paszę 1·50.

Rzeszów 26go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·40, żyto 2·05, jęczmień 1·60, owies 1·40, groch 4·25, bób 3·00, proso 2·50, tatarka 2·50, kukurydza 4·25, ziemniaki 0·90, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·90, konicz na paszę 2·00.

Chrzanów 25go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·57, żyto 1·55, jęczmień 1·60, owies 1·10, groch —, bób —, proso 1·70, tatarka 1·50, kukurudza —, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·10, słoma 1·00, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 28 paźdz. *(Br. Z)* Drugi kuryer gabinetowy duński Bille pojechał przez Lubekę do Wiednia. Oldenburskie pismo dowodzące praw do Księstw jest już w drodze do Frankfurtu. Potwierdza się wiadomość, że król Leopold dał przychylne o niem zdanie. Brygada austryacka obsadza ziemię dytmarską w Holsztynie (część zachodnia Holsztynu. *Red. Cz.*)

Kopenhaga 28 paźdz. Zarządzono tu wojskowe środki ostrożności ze względu na oczekiwane ogłoszenie instrumentu pokoju.

Paryż 28 paźdz. wieczór. P. Bismark odjechał ztąd dziś rano. Poprzednio miał kilka narad z p. Drouyn de Lhuys.

Paryż 28 października. *(Pr.)* Rząd francuski protestował przeciw dowolnemu tłomaczeniu konwencyi w depeszy Nigry z d. 15 września. W publiczności i w sferach finansowych uważają odroczenie parlamentu włoskiego za krok terroryzujący. Car odjedzie 29go z Nicei. Admirał Romain-Desfossés umarł, a następcą jego ma zostać Jurien de la Gravière. Pałac Pitti we Florencyi przeznaczony na mieszkanie królewskie. Z Rzymu donoszą, że król Franciszek II odjedzie z powodu jakoby nadwerężonego zdrowia królowej.

Paryż 28 paźdz. *(Pr.)* Za pośrednictwem Pepolego podczas jego pobytu w Darmstadzie Car dał do poznania Cesarzowi Napoleonowi, że w Nicei nie może być mowy o Polsce. Napoleon tem podrażniony, uległ mimo tego i dał się nakłonić niezmierną uprzejmością listu Cara i przedłożeniami Budberga. Obaj Cesarze mają podobno zwiedzić Tulon. Sądzą, że p. Bismark przedłuży o dni kilka pobyt swój w Paryżu.

Paryż 28 paźdz. *(N. fr. Pr.)* Mniemają tutaj za rzecz pewną, iż zjazd w Nicei będzie bez znaczenia politycznego. Natomiast zapewniają, że między Prusami i Francyą przyszło do porozumienia. Latour d'Auvergne jedzie jutro do Londynu. Bismark miał cztery razy naradę z Drouyn de Lhuys.

Turyn 27 paźdz. *Diritto* został skonfiskowany za ogłoszenie proklamacyi Cairolego, wzywającéj do wspierania powstania w Wenecyi.

Turyn 28 paźdz. W przyszłym tygodniu komisya sejmowa zda sprawę. Wiarogodne doniesienia nadeszłe tu z Wenecyi nie przypisują żadnego znaczenia wypadkom we Friaulu.

Nicea 27 paźdz. Jenerał Sonnaz przybył tutaj dla powitania obu cesarzów w imieniu króla Wiktora Emanuela. (Wczoraj było doniesienie błędne o przybyciu Lauzy nie Sonnaza. *Red. Cz.*)

Nicea 28 paźdz. Cesarz Napoleon odwiedził Cara o godz. 10½, a jeszcze przed południem Cesarz Aleksander oddał wizytę. Między obu Cesarzami była długa narada. Napoleon jutro odjeżdża do Tulonu a w poniedziałek stanie w Paryżu.

Udine 27 października. *(Allg. Ztg)* Powstańcy obozowali w Capodiponte i zamierzali uderzyć na Udine, lecz otrzymali od przywódzców swoich rozkaz rozejścia się i ukrycia broni. Surowe środki zarządzone zostały na granicy, tudzież przeciw emigrantom.

Madryt 27 paźdz. *Noticias* donoszą, że odbyło się zgromadzenie kapitalistów u ministra skarbu, który odwoływał się do patryotyzmu obecnych, żądając pożyczki 600 milionów realów (156 mil. franków). Zgromadzenie się rozeszło nic nie postanowiwszy.

Bukareszt 27 paźdz. Prezes rady ministrów potwierdził propozycyę dyrektora poczt względem zniesienia poczt austryackich i rosyjskich, i objęcia na siebie całéj służby pocztowéj. (Jak w Turcyi tak i w księstwach państwa zagraniczne trzymają na siebie poczty do przesyłek i listów wysyłanych do ich terytoryów i przez ich terytorya przechodzących. Również pocztę morską woża marsylskie lub tryestskie przedsiębiorstwa. *R. Cz.)*

Ocenienie zmiany ministra spraw zagranicznych jest i dziś głównym przedmiotem zajęcia dzienników wiedeńskich, jak i tych pruskich, które nas dziś doszły. *Gen. Corresp.* przemówiła także odpierając krytykę rządów hr. Rechberga w *N. fr. Presse*, a szczególniej jego zachowania się w obec konwencyi francusko włoskiej, a zarazem mówi te słowa, które zarówno do całej liberalnej prasy wiedeńskiej odnosić się mogą: „Również mylnem jest twierdzenie, jakoby ustąpienie hr. Rechberga miało jakąkolwiek styczność z kwestyą stanu oblężenia w Galicyi“.

Nowy minister hr. Mensdorff, miał krótką przemowę do urzędników sobie podwładnych, lecz bez politycznej doniosłości. Ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* utrzymuje, że ustąpienie hr. Rechberga nie zostaje w związku z wzbranianiem się Prus wejścia w układy z Austryą względem zjednoczenia celnego. *Kreuzzeitung* wzywa do przymierza ścisłego z Austryą, wnosząc, że nowy minister takowe ułatwi.

Monitor francuski w następujący sposób doniósł o wyjeździe Napoleona III do Nicei: „Cesarz pojechał do Nicei, aby oddać wizytę Cesarzowi i Cesarzowej rosyjskiej“.

Zwracając uwagę na jedną z powyżej umieszczonych depesz paryskich, podającą, nie wiemy o ile dokładne szczegóły o misyi margr. Pepoli, przypomnieć w każdym razie winniśmy, że już po tej misyi jeździł jenerał Fleury do Milnzy i toczyła się między Cesarzem Francuzów i Imperatorem rosyjskim korespondencya, o której nieomieszkaliśmy wówczas donieść. W artykule wstępnym podajemy nasze zapatrywanie się na zjazd dwóch cesarzów, o którym stanowczy sąd podług tego wypadnie, czy spotkanie obróci się na korzyść idei napoleońskiej, czy też polityki rosyjskiej. Dziś możemy tylko stwierdzić, że w Paryżu przeważa mniemanie, przypisujące pierwszorzędne znaczenie polityczne zjazdowi, a wiadomość o jednoczesnej bytności króla belgijskiego w Nicei, musi w tem mniemaniu utwierdzać.

Wedle *La France*, Cesarz Napoleon miał przepędzić dzień wczorajszy i dzisiejszy w Nicei, a następnie udać się morzem wraz z Cesarzem Aleksandrem do Tulonu. O przybyciu Cara do Compiégne nie wspominają jak na teraz. Piszą jednak do *L'Europe*, że Cesarz Napoleon chciałby przywieść Cesarza Aleksandra do Paryża i urządzić dla niego statysięczny przegląd wojsk.

France centrale doniosła, że *Opinion Natiouale*, a mianowicie p. Guéroult, otrzymał napomnienie ze strony rządu, aby wstrzymał się podczas bytności Cara w Nicei z ogłaszaniem artykułów nieprzychylnych Rosyi. *Opinion Nationale* zaprzecza temu dzisiaj stanowczo.

Depesza z Turynu donosząca, że posiedzenia izby odroczone zostały aż do czasu później oznaczyć się mającego, sprawiła chwilowo w Paryżu wielkie a nie miłe wrażenie; wnoszono bowiem, że izba okazała się niesforną i przeciwną konwencyi i że rząd zamyśla *coup d'état*. Tymczasem inaczej się rzecz miała, a *Monitor* pospieszył z wytłomaczeniem depeszy turyńskiej. Izba niechcąc się zajmować innemi przedmiotami przed dyskusyą nad konwencyą, odroczyła swoje posiedzenia publiczne, aby dać biórom czas do rozpatrzenia się w dokumentach dotyczących traktatu 15go września. Zresztą, sądząc po pierwszem posiedzeniu izby, z którego sprawozdanie mamy już w całości, oraz z zebrania się dwustu deputowanych większości które postanowiło głosować za konwencyą, wnosić można, że ministerym odniesie stanowcze zwycięstwo. Izba przyjęła w milczeniu przedstawienie konwencyi przez jenerała Lamarmora, następnie na wniosek p. Tecchio zgodnie z ministeryum postanowiła przeprowadzić śledztwo z powodu wypadków zaszłych w Turynie. a na wnioszek ministeryum uznała potrzebę nagłości w uchwaleniu ustawy o przeniesieniu stolicy. Nareszcie z dziewięciu biór siedm wybrało członków do komisyi mającej zdać sprawę o konwencyi, a ci siedmiu przychylni są traktatowi. Tak więc nie wątpić, że konwencya przyjętą zostanie wielką większością, lecz być może, że większość ta wniesie zarazem motywowany porządek dzienny. Krok ten byłby jak twierdzą, spowodowany znanemi artykułami półurzędowej prasy francuskiej.

Dokumenta przedłożone izbom włoskim a szczególniej nota p. Nigry zyskały poklask wszystkich dzienników sprzyjających jedności włoskiej. W samej rzeczy dokumenta te dowodzą, że jeżeli p. Drouyn de Lhuys nie miał zamiaru otworzenia Włochom drogi do Rzymu, to jednak p. Visconti i p. Nigra niepozwolili mu jej zamknąć konwencyą wrześniową.

We środę zamieściliśmy dwie wersye odpowiedzi austryackiej na notyfikacyę umowy wrześniowej: jedną według *Le Monde*, drugą według *Memorial diplom.* Pierwsza kładzie nacisk na prawo służące Papieżowi żądania pomocy obcych mocarstw w celu obrony swoich posiadłości; jeżeli więc Francya cofa swoje wojska, to Papież może żądać innych wojsk w zastępstwie francuskich. Austrya jednak nigdy nieuzna zaboru posiadłości jego. *Mem. dipl.* zapewnia, że Austrya poprzestaje na rękojmiach danych przez podpis Francyi, lecz że gdyby Papież pytał się w Wiedniu o radę, radzonoby mu przyjąć położenie stworzone konwencyą. Austrya jednak zastrzega sobie prawa swoje, jako mocarstwo katolickie, jeżliby wypadki wymagały jej działania.

Teraz *Presse* wiedeńska dowiaduje się, że nota owa austryacka przesłana do Paryża nosi datę 12go października i taką jej treść podaje: Depesza powołuje się na rozmowy z ks. Grammontem, który miał polecenie objaśnić rząd austryacki pod względem konwencyi. Austrya ubolewa, że zawierając konwencyę nie poradzono się samego Rzymu, lecz z zadowoleniem przyjmuje zapewnienie, że Francya miała tylko na widoku bezpieczeństwo zwierzchnictwa Ojca Sgo. W podpisie Francyi widzi Austrya pewność tego ubezpieczenia, które go nie było dotąd, zważywszy na środki jakich król Wiktor Emanuel używał, aby omijać najuroczystsze traktaty. Francya ma sposobność bronienia państwa papieskiego, choćby ostatni jéj żołnierz wyszedł z Rzymu. Zresztą Papież jak i każde inne państwo poza konwencyą stojące ma zupełną wolność działania i wzywania w niebezpieczeństwie pomocy innych państw katolickich, tak jak państwa te muszą mieć prawo dopomagania Ojcu Św., gdyby był zagrożonym w sferze konwencyi politycznéj i stósowności. Europa będzie widzieć niewątpliwie w tym przypadku zgodność Francyi i Austryi. Depesza zastrzega prawa Austryi, a w obec Francyi jest uprzejmą.

Król pruski bawi w Blankenburgu, dokąd zawezwał wracającego z Paryża p. Bismarka. Dzień zwołania pruskiego sejmu jeszcze nieoznaczony.

Wczoraj otrzymano w Tryeście pocztę z Aten i Stambułu z d. 22go b. m. Zgromadzenie narodowe greckie uchwaliło następnych 15 artykułów konstytucyi. — Osman pasza prezes rady wojennej jedzie do Aleksandryi w sprawie przekopu suezkiego. Mihdad pasza mianowany cywilnym gubernatorem nowo utworzonego okręgu naddunajskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Kursa: Wiedeń 29 października wieczór. Kolej północna 1921. — Akcye kredytowe 176·50 — Losy z r. 1860 92·90. — Losy z r. 1864 84·10. — Paryż 29 października. Renta w końcu 64·65.

Sprostowanie: W artykule wstępnym wczorajszym zaszły pomyłki drukarskie: w ustępie drugim wiersz piąty, *zamiast:* „polityka zewnętrzna“ *czytaj:* „polityka wewnętrzna“; w ustępie ostatnim wiersz siódmy, *zamiast:* „obejmując tekę“ *czytaj:* „obejmujący tekę.“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „Czasu“.

Już wyszedł i jest do nabycia po cenie **25 centów, Kalendarz drukowany** ozdobnie w formacie arkuszowym; zaś w tych dniach wyjdzie KALENDARZ CHROMOLITOGRAFOWANY po cenie 50 centów.

INSERATY.

Obwieszczenie.

L. 18.511.

Celem zaberpieczenia dostawy kamienia granitu w kostkę, po bokach sześciu na siedm cali wiedeńskich obrobionego, do wybrukowania ulic Miasta Krakowa przez przeciąg lat dziesięciu, poczynając od dnia 1 Stycznia 1865, do ostatniego Grudnia 1874 r., corocznie na przestrzeń 250 sążni kwadr. wiedeńskich wynoszącą, użytym być mającego, odbędzie się w dniu 7 Listopada 1864, w godzinach zwykłych kancelaryjnych, w Biórze przełożonego Magistratu miasta Krakowa, publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych należycie opieczętowanych.

Warunki licytacyi, pod któremi dostawa uskutecznioną być winna, mogą być w Registraturze Magistratualnéj w godzinach biórowych przejrzane.

Przedewszystkiem przedsiębiorcy dostawy tego kamienia podjąć się życzący winni są, aż do dnia 7 Listopada 1864 r. godziny 6éj wieczór, deklaracye swoje w asnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane na stęplu kr. 50 pisemnie sporządzone, i w wadyum tysiąc dwieście złr. w. austr. w gotowiznie lub papierach publicznych, wedle kursu tego dnia, w którym deklaracyę złożyli zaopatrzone, na ręce Przełożonego Magistratu złożyć. — Z zewnątrz tych deklaracyj ma być umieszczony napis: „Oferta tycząca się dostawy kamienia „granitu w kostkę obrobionego na czas od „dnia 1 Stycznia 1865, do ostatniego Grud„nia 1874 r. w myśl Ogłoszenia Magistra„tu z dnia 25 Października 1864 r., Nru „18511 przez N.N. złożonego, wraz z kaucyą „złotych reńskich Tysiąc dwieście„.— Wewnątrz zaś:

„Po odczytaniu i dokładnem zrozumie„niu warunków dostawy kamienia granitu „w kostkę na siedm cali wiedeńskich po „sześciu bokach obrobionego, na wybru„kowanie ulic Miasta Krakowa, w czasie „od dnia 1 Stycznia 1865 r. do ostatnie„go Grudnia 1874 dostarczać się mające„go, obowiązuje się sągę kwadratową mia„ry wiedeńskiej tegoż kamienia granitu, „w kostkę na 7 cali wiedeńskich po sze„ściu bokach obrobionego, w jakości, ilo„ści, sposobie i czasie temiż warunkami „wskazanemi, a to wraz z robotą brukarską „po cenie (tu wypisać literami wyraźnie „bez poprawek cenę) Gminie miasta Kra„kowa dostawiać.“

. . . . . dnia . . mca . . . . . roku

(podpis)

(charakter) (1390-2-3)T

(zamieszkanie)

Oferty innej treści lub formy i oferty później nadeszłe nie będą uwzględnione.

Tak złożone oferty będą publicznie w dniu 7 Listopada 1864 r. z uderzeniem godziny 6 wieczornej na zegarze zamkowym w Biórze Prezydyum Magistratu otwartemi i odczytanemi, — poczem zaraz Vadia z ofert mniej korzystnych zwrócone, a oferta najkorzystniejsza wraz z kaucyą zatrzymana i Wysokiej c. k. Komisyi Namiestniczej do zatwierdzenia przedłożoną zostanie.

Dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia będzie z Przedsiębiorcą na podstawie warunków licytacyjnych kontrakt o dostawę granitu na koszt Jego spisany.

Z Magistratu Król. głów. miasta Krakowa dnia 25 Października 1864 r.

Dnia 30 Listopada b. r.

przed południem o godzinie 11tej odbędzie się w Poznaniu na sali Bazarowej ogólne roczne zebranie Akcyonaryuszów Spółki pod firmą:

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Przedmiotem obrad będzie, w myśl §. 56 ustawy, sprawozdanie spólników jawnych z czynności za rok ubiegły — przedłożenie bilansu i inwentarza, — i ustanowienie dywidendy na każdą akcyę przypadającej.

Poznań dnia 13 Października 1864.

Rada Nadzorcza Towarzystwa komandytowego na Akcye ***Bniński, Chłapowski, Plater et Comp.***

Dnia 23go i 24go listopada

Wielkie losowanie pieniężne

Wolnego miasta Frankfurtu n. M.

Między 14,800 wygranemi znajdują się główne wygrane po złr. 200,000, 100,000, 50,000, 30,00, 25,000, 20,000, 15.000, 12,000, 10,000, 5,000, 4,000, 3,000 1,000 itd.

Oryginalny los kosztuje złr. **6** w. a.

Pół losu oryginalnego złr. **3** w. a.

Zamiejscowe polecenia z załączeniem kwoty uskuteczniają się punktualnie i z dyskrecyą, a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się natychmiast po ciągnieniu. „***Alfred S. Geiger*** *Banquier in Frankfurt a M. Zeil 19.*“

Uprasza się najuprzejmiej zamówienia uskuteczniać w języku niemieckim.

T. (1384—1—5)

Do znaczniejszego domu obywatelskiego w Galicyi poszukuje się GUWERNERA, posiadającego i język francuski. Posiadający oraz i muzykę mieliby pierwszeństwo. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą *J. W.* 1427 w Administracyi „Czasu“. (1427-1-3)

O otrzymaniu z pierwszéj ręki świeżego transportu

czarnéj, żółtéj i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych,

podpisany Dom Handlowy niniejszem donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej.

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednej ceny, otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: (1394-1-6) T

Antoni Hoelcel w Krakowie.

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzmu

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem:

reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, ból twarzy (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpika pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (124-25)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorow, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatymie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaaźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego.* — W Rzeszowie u pp. *Shaittra i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp. *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego, Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera.* (870-7-)

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Julian Piraski,

były Restaurator w Hotelu Rosyjskim, ma zaszczyt uwiadomić szanowną Publiczność, iż objął

RESTAURACYĘ

w Hotelu Angielskim,

przy ulicy Karola Ludwika niższéj przy rogu ulicy Jezuickiéj we LWOWIE.

Przyjmuje większe zamówienia, jako to

na Śniadania, Obiady i Kolacye. (1378-2 3)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania rupturr znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, ppękowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (869-16-)

Dostać można w aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, w Krakowie, — w aptece p. **Filipa Neustein**, „Stadt Plankengasse Nr. 6“ w Wiedniu; w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego**, w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego**, — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Zupełna Wyprzedaż

z wolnej ręki

200 obrazów olejnych

malarzy krajowych i zagranicznych, w ozdobnych złotych ramach, mianowicie, krajobrazów, najpiękniejszych widoków Wyższej Austryi, Salzburga, Szwajcaryi i Styryi, oraz obrazów rodzajowych, owoców i Świętych. Również zostanie sprzedany znaczny dobór

Zwierciadeł w złotych ramach

rozmaitej wielkości, a z powodu ustania interesu po zadziwiająco niskich cenach.

Za prawdziwość podanych autorów olejnych obrazów daje się gwarancya.

Na tę wyprzedaż najuprzejmiej zaprasza

Walenty Czaslawsky

z Wiednia.

Lokal sprzedaży w rynku głównym w domu p. Waltera (w pałacu Krzysztofory) na dole. (1422-7-3)T

PILULES VÉGÉTALES GOURMANDES PURGATIVES

de CAUVIN, de PARIS

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia itp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.* W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. (888-11-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i u p. Molędzińskiego, — w Wilnie u p. Chrościckiego, — we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Za wypłatą na raty roczne, z których pierwsze wypłaci się w gotowiźnie w

Otworzywszy w Krakowie

PRACOWNIĘ RZEŹBIARSKĄ I KAMIENIARSKĄ

podejmuję się wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień, *po cenach umiarkowanych.* — Roboty wykonywane być mogą: **w marmurze, kamieniu, gipsie, cemencie, masie papierowéj, drzewie, jakoteż w bronzie** i t. d.

Podejmuję się wszelkich odnawiań i napraw zabytków starożytności. *Udzielam także lekcyj rzeźbiarstwa i rysunku.*

(1424-2-3) ***Walery Gadomski*** *rzeźbiarz,*
w zabudowaniu klasztornem XX. Karmelitów na Piasku, w Krakowie.

Do król. Liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** z Berlina, w Wiedniu, „Habsburgergasse N. 5, (dawniéj obere Bräunerstrasse N. 1136)"

Wiedeń dnia 14 Marca 1864.

Wielce szanowny Panie! W rozmaitych dziennikach czytuję często adresowane do Pana podziękowania o dobroczynnéj i zbawiennéj skuteczności Pańskiego wyciągu słodowego, tak zwanego *Piwa zdrowia;* przeto widzę się i ja spowodowanym do publicznego uznania szczególnych własności pańskiego wyrobu. Żaben napój nie był mi tak przyjemnym, jak tak zwane *Piwo zdrowia*; pijąc go, znajduję się zawsze w wesołem usposobieniu, używam go przeto do kazdego obiadu, mogę powiedzieć z upragnieniem.

Racz Pan przeto powtórnie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, i bądź Pan przekonanym, że to, co powyżéj poświadczam, każdemu osobiście potwierdzę. — Z wszelkiem poważaniem polecam się

(1281-3-4)T najniższy sługa
Rupert Pokorny,
w poleceniu swéj matki Magdaleny Pokornéj, właścicielki domu w Wiedniu, Wolzeile N. 34.

Główny Skład król. liweranta p. **Jana Hoffa** w Wiedniu,
Habsburgerstrasse N. 5, (dawniéj obere Bräunergasse N. 1136).

Zabezpieczoną ochroną marki i wzoru.

C. k. wyłącznie uprzywil.

Pomada Tannochinin

do rośnięcia włosów,

uzyskała przez swe szczególne własności tak ogólne uznanie, że wszelkie zachwalanie uważamy za zbyteczne, i ograniczamy się tylko na przytoczeniu pojedynczych listów, uznanie zawierających od osób, od których te listy pochodzą:

Do Pana Ignacego Pserhofera, aptekarza i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottakring.

C. k. wyłącznie uprzywil. pomada pańska polecona mi przez pana Profesora Łeebra okazała się u mnie i u mojej żony tak szczególnie skuteczną, że postanowinm zaprowadzić takową i w moim kraju; proszę przeto pana niniejszem o przesłaFie tymczasem i na pierwszą próbę Tysiąc słoiczków pod adresem mego domu: Federico Silva w Buenos Aires w południowej Ameryce, i t. d.

Federico Silva
Consul de la republica oriental del „Urugnay"— Roma.

Panie! załączam kwotę 5 zł. 20 c. i upraszam o powtórne przesłanie dwóch słoiczków Pańskiej pomady Tannochinin, za której skuteczność oświadczam Panu moje zupełne uznanie. — Wenecya 10 Kwietnia 1864.

Baronówna Greiffenclau, z domu hrabianka Nostitz.

Cena słoiczka 2 zł. 50 c., opakowanie 20 c.

Główny skład rozsyłający u właściciela przywileju
Ignatz Pserhofer, Apotheker in WIEN, Ottakring.

Na prowincyi utrzymują: **w Krakowie** p. ***L. Janowski*** i p. ***J. Jahn,*** we Lwowie p. *Mikolasch* apt. i p. *A. Berliner* apt., — w Czerniowcach p. *Ig. Schnirch,* — w Tarnowie p. *Józef Jahn.* (1360-4-12)

Wyprzedaż towarów bławatnych

z Handlu pod firmą:

STANISŁAW ZAWADZKI

w KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.

na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty męzkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie

zimowe i letnie.

Ceny wszystkich tych towarów

zniżone zostały o **20, 30, 40** i **50** procent.

Płótna i artykuły bieżące sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmują się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanéj osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297-9-12)

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (1216-5-8)T.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** — **w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski—w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* pp. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa —| w *Smolnicy* p. F. Wimmer - w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker-Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* p. B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

ZMIANA LOKALU.

JOZEF SANCIEWICZ,

ma zaszczyt szanownej donieść Publiczności, iż utrzymywany dotąd przy ulicy Karola Ludwika we LWOWIE

wielki skład Mebli wyrobu krajowego

przeniósł **do domu JW. hr. Karnickiego pod L. 638 2/4, przy rogu ulicy Pojezuickiéj i Majerowskiéj,**

i zaopatrzył takowy w wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju, jako to: całych garniturów, krzeseł, kanap, kareł wyścielanych i trzciną wyplatanych, tudzież mebli wszelkiego rodzaju z dębiny krajowej stylem „renaissance" i gotyckim starannie wypracowanych, daléj stołów i biórek do pisania, balzaków itp. artykułów wyrobu własnego — wreszcie mebli słomką wyplatanych z drzewa giętego z fabryk wiedeńskich. — Również znajduje się u mnie wielki wybór materyj meblowych jedwabnych i wełnianych, jak niemniéj Parkietów w różnych wzorach w najnowszym guście. — Przyjmuje także jak przedtem zamówienia na całkowite umeblowanie mieszkań i na wszelkie potrzeby przy budowlach. (1375-4-12)

Dziękując Szanownéj Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łasce z tem zaręczeniem, iż, jak dotąd, tak i nadal będzie moim najusilniejszym staraniem zadowolnić życzenia Szan: Publiczności, tak pod względem trwałości i doborowej roboty, jako też i umiarkowanych cen.

Lwów we Wrześniu 1864 r. ***Józef Sanciewicz.***

Dla dobra cierpiącéj ludzkości,

poświadczają podpisani niniejszem publicznie, że Likier wynaleziony przez aptekarza R. F. Daubiza w Berlinie, Charlotten-Strasse Nr. 19, okazał się u nich jako napój tak nieprzewyższony w cierpieniach rozmaitego rodzaju, że, pomimo swéj słynności we wszystkich częściach świata, nie może być dosyć publicznie poleconym. Kto tylko tego Likieru próbować, będzie zostanie tak jak my nadspodziewanie zadowolonym i przyzna naszemu twierdzeniu zupełną słuszność.

Neuwedell w Prusiech, dnia 29 Maja 1864. (1379-2-)

F. Mund ruśnikarz, *J. Gädke* malarz, *J. Mundt* przełożony miasta, *S. Krüger* traktyernik w Fürstenau, *Henschel* radzca, *C. Heydenreich* stolarz, *A. Darkow* stolarz, *F. Staven* kotlarz, *A. Deetz* stolarz, *F. Mundt* handlarz drzewa i traktyernik, *K. Trantow* nauczyciel, *Otto Räpp* inżynier, *Th. Magdesburg* zegarmistrz, *Petermann* właściciel farbiarni, *Kuball* budowniczy, *R. Lenz* kupiec, *Reech* muzykus miejski, *Bluhm* kupiec, *Maurer, Mielke, Scherbing, M. Fehrmann* z Züblsdorfa, *S. Neumann, R. Mierzwa, Darkow, H. Krause, A. Marten, Pich* stolarz, *W. Lenke, A. Schulz, Fritz, F. Pich, E. Rösler. A. Kelm, F. Kelm, K. W. Hoffmann, W. Beyer* z Callies, *Theuerkauf, P. Gädicke, Karol Barnick, Schwittau* śpiewak, *Ernest Varnick, H. Otto* nauczyciel, *L. Neumann, Lud. Wohlfeil, Horstmann* egzekutor, *A. Handtsch* majster murarski, *K. Schmidt, A. Böck, Stutz, A. Buck, W. Peter, K. Gruppe.*

Główny skład na całą Austryę: C. A. Daubitz, Wien, Herrengasse N. 6.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Upoważnione składy na prowincyi utrzymują:

w Krakowie p. Edward Fuchs, p. J. Kosz i p. J. Feik — we Lwowie: p. Ad. Berliner apt. i p. Zygm. Rucker apt.—w Bochni p. Jan Rosendorf;— w Białej p. I. G. Albrecht;— w Podgórzu p. Ad. Minasowicz; — w Rzeszowie p. Ferd. Schaitter; — w Tarnowie p. Antoni Beyer;— w Turce p. A. Czyrniański; — w Zaleszczykach p. Józ. Kodrębski.

Handel przyborów kościelnych

pod firmą

BINDER & ZÁJICZEK

w Bernie, Stadt Krapfengasse Nr. 63

poleca szanownemu Duchowieństwu oraz szanownym Dobrodziejom kościoła swój obficie zaopatrzony

Skład ornatów i ubiorów kościelnych

wszelkiego rodzaju, również

c. k. uprzyw. Skład fabryczny

wszelkich do służby Bożej potrzebnych przedmiotów metalowych z alpacca, ze srebra, srebra chińskiego i pozłacanego bronzu po najtańszych cenach fabrycznych.

NB. Zamówienia na wszelkiego rodzaju chorągwie, baldachiny, itp. do obrzędów kościelnych służące artykuły przyjmują i uskuteczniają się jak najspieszniej i najtaniej. T (1246-7-15)

Poszukuje się dla austr. Szlązka i Galicyi zachodniej

AJENTÓW

do interesu asekuracyjnego.

Oferty uprasza się adresować do podpisanego jeneralnego Ajenta, a to do 15go listopada r. b. **do Bilska,** po tym czasie zaś **do Krakowa.**

Oferty ze wsi zostaną również uwzględnione, gdyż podpisany zamierza i po większych wsiach ustanowić specyalnych Ajentów.

Także życzy sobie przyjąć w asekuracyjnym fachu biegłego mężczyznę za Sekretarza lub Buchaltera.

Biegli w języku polskim będą mieli pierwszeństwo.

Filip Batschis
Generalny Ajent dla Galicyi zachodniej i austr. Szlązka Towarzystwa asekuracyi ogniowej „Victoria" *w Klausenburgu.* (1421-3-3) T.

Od Wysokiego ck. Rządu upoważniona, otworzyłam w Kołomyi

Konwikt Panieński,

w którym udzielane są przedmioty dla szkół normalnych przepisane, jako też *Jeografia, Historya powszechna i naturalna, język francuzki, gra na fortepianie i roboty ręczne.* Przyjmuję uczennice na mieszkanie i dochodzące. Mieszkam przy ulicy Pańskiéj pod L. 328. (1422-1-3)

Wielkie Frankfurckie

Losowanie Wygranych Państwa

dnia 23 i 24 Listopada 1864.

Wygrane złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 117 po 300, 333 po 100 itd.

Losowanie to zawiera niezmierną ilość znacznych wygranych; wszystkich losów jest 28.000, między temi 16.800 wygrywa. Cały los oryginalny kosztuje zł. 6, — pół losu zł. 3 — ćwierć losu zł. 1 c. 50. — Plany i listy ciągnienia bezpłatnie. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze uskutecznienie poleceń przez dom bankowy (1389-3-12) T

H. L. Nuwall in Frankfurt a M.

HANDEL KOMISOWY

Józefa Bartla

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym w domu JO. Księcia Jabłonowskiego przy rogu ulicy Brackiej,

otrzymał w Komis na Główny Skład z fabryki Arcyksiążęcej w Żywcu

Wódki, Likiery i Araki,

we wszelkich gatunkach, które po cenach fabrycznych sprzedawać będzie. (1391-2 6) T

Sztuka malowania na sposób wschodni.

Życzący sobie pobierać tę naukę, raczą się zgłosić w celu zasięgnięcia bliższych wiadomości przy ulicy Podwale pod N. 85 na dole w dziedzińcu, po prawéj ręce. (1433-1-3)

WINOGRONA wiedeńskie i węgierskie

nadchodzą co dzień świeże do Handlu

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE. (1301-6-)

Wszelkie obstalunki zamiejscowe przyjmuje i takowe jak najpunktualniéj i po cenach najumiarkowańszych uskutecznia.

200.000 zł.,

100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15 000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000, 600, 500, 400, 300, są do wygrania w 147em wielkiem

Losowaniu wygranych Rządu

wolnego miasta Frankfurtu a M. — Oryginalne losy (nie promesy) do ciągnienia dnia 23 i 24 listopada odbyć się mającego, kosztują po 6 złr. i sa do nabycia pod adresem:

L. C. Dienstbach,
Hauptagentur in Frankfurt a M.
(1282--6)

WÓDKI GDAŃSKIE

wyborowe:	za butelkę oryginaln. złr.	kr.
Wein Goldwasser, Kümel, Curaçao Nr. I.	3	—
Wein Curaçao Nr. II.	1	50
Wein Anyżówka, Goldwasser, Kmikowa, Różowa, Waniliowa, Curaçao, Nr. III. .	1	25
Dubelt Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Pomarańczowa, Roztopczyn . .	—	90

w Składzie komisowym ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, ulica Bracka Nr. 158,

Osobom biorącym w większych partyach. odstępuje się znaczny procent. (810-11-17)

Powróciwszy z powtórnego zakupna

z PARYŻA,

sprowadziłem, co tylko moda ostatnia wydać mogła, która dopiero teraz na porę jesienną i zimową wyszła,

w KONFEKCYI

najnowsze i najgustowniejsze

Płaszcze, Paletoty, Jupki, Manteaux du Theatre, Sorties du bal, Capuchons de visite

i SUKNIE GOTOWE,

najmodniejsze materye prawdziwe angielskie, wyłącznie na suknie jesienne i zimowe,

jako to:

Knickerboockers, Wincies, Linsey Woolsey Plaid, Alexandra, Drap du Mexique, Plaid Regénce, Saxonny Ryps — poruczając powyższe materye za

HAUTES NOUVEAUTÉS,

1-4) 377-2(T

których tylko w najpierwszych

składach Paryża dostać można.

Na żądania listowne z wszystkich teraz nowo przybyłych materyj próbki rozsyłyć się będą.

J. Kühmayer we Lwowie,
Plac Ferdynanda pod L. 361.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 paźdz	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100 1/2	99 1/2
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 złr.	149	146
Talary prusk. 150 złr.	176	174
Banknoty prus. 150.	86	85
Srebro nowe austr. .	117 1/2	116 1/2
Dukat austryackie .	5 62	5 52
„ holend. ważne	5 61	5 51
Napoleon d'or . . .	9 70	9 35
Półimperyały rosyj. .	9 —	9 55
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 —
„ „ stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. z kup.	76 3/4	75 3/4
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	240	237

Wiedeń 29 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	70	—
5% Pożyczka narod.	79	45
Akcye banku wied. .	777	—
„ banku kred.	176	70
Losy 5% z r. 1860.	92	95
Srebro.	117	—
Londyn 10 fnt. szterl.	117	50
Dukat pojedynczy .	5	61

Wiedeń 28 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 80	66 70
„ Pożyczka narod.	79 45	79 35
„ Metaliki na m. k.	69 95	69 85
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 50	73 50
„ „ „ chor. i b.	74 50	73 50
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 50
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
„ Pożyczka n. wen.	96 50	95 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	153 —	152 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	93 30	93 20
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 75	126 50
„ tryest na 4 1/2%	105 50	104 50
„ żegl. par. na Dun.	84 50	83 50
„ Ks. Esterhazego	103 —	102 —
„ Księcia Salm.	30 —	29 50

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	25 —	24 50
„ księcia Clary .	24 50	24 —
„ hr. St. Genois	25 —	24 50
„ Miasta Budy. .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein.	17 —	16 50
„ hr. Keglewicha	13 25	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	778 —	776 —
Zakładu kredytowego	176 90	176 80
Żeglugi par. na Dunaju	448 —	447 —
Kolei półn. Ferdynan.	191 10	191 —
„ rządowéj fr.-a.	205 30	205 20
„ zachodniéj c. El.	137 25	137 —
„ Pardubickiéj. .	119 75	119 50
„ Południowéj . .	240 —	239 —
„ Galicyjskiej . .	238 25	238 —
„ Czern. z wpł. 25%	—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl.	99 15	99 —
Augsb. 100 zł. nr.	99 25	99 15
Berlin 100 tal. „	—	—
Frankf. n. M. 100	99 30	99 20
Hamb. 100 mark.	88 60	88 50
Lipsk 100 talar.	—	—
Londyn 100 fun.	118 20	118 10
Paryż 100 frank.	46 60	46 60

Disconto miejsc 6 1/2, 7, 5 1/2, 5, 9, 7

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 25	16 20
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 64	5 63
„ „ obrączk.	5 64	5 63
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 53	9 51 1/2
Suwereny	16 10	16 —
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	117 75	117 50
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 76 1/2	1 76
Pruskie bilety kas. .	1 75 1/2	1 75
Lwów 29 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 59	5 53
„ austryacki . .	5 63	5 58
Półimperyał rosyjski	9 75	9 61
Rubel sreb. rosyjski	1 86	1 82
Talar pruski	1 77	1 75
Listy gal. b. kup. w. a.	73 78	72 93
„ „ „ „ m. k.	77 42	76 55
Obligi indemn. b. kup.	74 42	73 58

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 44	78 72
Akc. kol. gal. b. kup.	238 —	235 67
Warszawa 29 paźdz.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 44	—
„ kupon . „	—	— 31 1/2
Listy zast. III okr. „	14 74	14 72
„ kupon. . „	—	— 21
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	80 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 50	—
Wrocław 29 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86 1/12	85 7/12
Polskie bilety bank.	76 3/12	76 1/6
„ Listy zastawn.	75	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3 1/2%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 29 paźdz.		
Renta 3%	64	55
Londyn 28 paźdz.		
Konsole	89 5/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*